Rok XII. Maj 1910. Nr. 4.

TEKA

CZASOPISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

KOMITETY REDAKCYJNE:
WARSZAWA—KRAKÓW—POZNAŃ—PARYŻ.

Redakcya i Administracya: Lwów, Dom Akademicki Nr. 40.

Treść numeru 4.

LWÓW – 1910
Z DRUKARNI SŁOWA POLSKIEGO
pod zarządem Józefa Ziembińskiego.

Rok XII. Maj 1910. Nr. 4.

TEKA

CZASOPISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

Wychodzi raz na miesiąc.

Od niewoli Moskiewskiej, Austryackiej, Pruskiej,
Wybaw nas Panie!

Adam Mickiewicz: „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego“.

Zasadnicze podstawy ruchu narodowego wśród młodzieży polskiej.

We współczesnem życiu młodzieży narodowej zachodzi ruch, ujawniający, nie tyle głębokie przeobrażenia wewnątrz niej, — bo różnic ideowych pewne skupienia, mimo usilnych starań, wykazać nie mogą, — ile głębokie niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy, szukanie nowych dróg dla uświadomienia młodzieży palącej potrzeby narodowej niepodległości, oraz dążenie do wychowania pokoleń, które byłyby zdolne do zdobycia tej niepodległości. Na całe nieszczęście dla ogółu młodzieży i dla sprawy narodowej, owo szukanie nowych dróg, owe dążenia wychowawcze były u niezadowoleńców mniej jasne, niż ich niezadowolenie. Stąd też ruch niezadowolonych jest przedewszystkiem ruchem odśrodkowym, dążącym do porzucenia zwartych dotąd szeregów młodzieży narodowej, — a wielkie zbliżenie niezadowolonych żywiołów do płytkiego „postępowego“ obozu, tani radykalizm religijny, rzucanie szumnemi hasłami rewolucyjnemi, bez dostrzegania, jaka pustka kryje się za gromkimi głosami — wszystko to wskazuje, że nad ziemią obiecaną naszych pielgrzymów niezadowolonych powiewa czerwony sztandar, — ale nad sztandarem czerwonym nie ulatuje biały orzeł. Ci, którzy oderwali się od pnia narodowej myśli, a innej nie stworzą, bo jest, jak prawda,

jedna, — mają tylko zatracenie narodowe przed sobą, lub bezdomność.

Ruch niezadowolonych, oparty na krytyce i negacyi z jednej strony, na indywidualnościach poszczególnych, ambitnych i wyolbrzymiałych, z drugiej, — nie utrzymał się w jednolitości. To też tworzenie się poszczególnych grup, tonących w ogólnym morzu postępowo - socyalistycznych żywiołów, winno postępować coraz dalej. Wobec tego młodzież narodowa winna skupić się tem silniej.

Rzeczą n i e o d z o w n ą jest ciągle budzić umysły do życia, targać sumienia znieprawione, przekształcać życie bieżące na coraz wyższe formy. Życie bowiem jest nieustajacem działaniem, ruchem, ciągłą przemianą. Z tego względu ruch, o którym mowa, przyniósł niewątpliwie korzyść: pobudził do zasadniczego rozważenia celów i zadań młodzieży narodowej. Objawem żywotności jest zdolność przekształcania się i skupiania pod coraz wyżej pojmowanemi hasłami. Młodzież narodowa, w tych czasach zachwiania i nieokreślenia duchowego, winna sobie zdać sprawę z haseł, jakie ją łączą, z dróg, jakiemi iść trzeba. Dlatego wypowiadam poniżej szereg uwag o zasadniczych podstawach ruchu narodowego wśród młodzieży, spodziewając się szerszej nad poruszanemi zagadnieniami dyskusyi.

M ł o d z i e ż n a r o d o w a w i n n a w y z n a w a ć h a s ł a w s z e c h p o l s k o ś c i i t r ó j z a b o r o w o ś c i.

Wszechpolskość młodzieży narodowej płynie z nienaruszonej jednolitości narodu, mimo podziały i rozproszenie po Rosyi, Europie i Ameryce — płynie z nieuznawania klas i różnicy religii — i nareszcie ze stanowiska państwowo-polskiego, uwzględniającego jedynie kulturalno - narodową niezależność różnych ludów, składających dawną Rzeczpospolitą. Wobec tradycyi historycznych i wobec wspólnych wrogów, Moskali i Niemców, ludy te muszą stworzyć zewnętrznie jednolite państwo, zachowując wewnątrz wolą samoistnego rozwoju.

Trójzaborowość młodzieży narodowej jest w formalnym określeniu częścią jej wszechpolskości, — w istotnym z trójzaborowości płynie konieczność niepodległości państwa polskiego, dążenie do wskrzeszenia go, i znoszenie wszystkich różnic, jakich każdy zabór pod parciem trzech wrogich rządów nabiera, a to przez

pracę nad ustaleniem jednego typu polskiego, obejmującego wszystkie dzielnice Polski.

M ł o d z i e ż n a r o d o w a w i n n a w y c h o w y w a ć s i ę w d u c h u n i e p o d l e g ł o ś c i, w z n a c z e n i u u z y s k a n i a b y t u p a ń s t w o w e g o.

Duch zaś niepodległości polega na silnym uczuciowym prądzie, dążącym do usunięcia z ziem Rzeczpospolitej wszystkich zaborców, którzy niewolę naszą, najrozleglej rozumianą, podtrzymują. W dążeniu do tego oczyszczenia Wielkiego Domu Polskiego, tej, z woli i z pracy najeźdźców, a z naszego bezwładu duchowego i z naszej słabości fizycznej, — prawdziwie polskiej stajni Augiasza, musi młodzież narodowa członków swych tak wychowywać, aby, umiejąc gorąco czuć i myśleć, umieli nie mniej w każdej chwili stosownie działać. Nie tylko nie usuwając możliwości walki zbrojnej, lecz sądząc, że ona jedynie nasze państwowe dążenia urzeczywistnić zdoła, musi młodzież narodowa stawiać sprawność fizyczną i wojskową, jak niemniej wykształcenie wojskowe, na jednym z miejsc naczelnych.

Wyzwolenie narodowe uważane być musi za kamień węgielny wszelkiego zapoczątkowania w społeczeństwie; do tego dążyć winny wszystkie prace, wszystkie myśli, wszystkie uczucia; — każdy dzień winien być nową cegiełką do gmachu naszego odrodzenia. Wiedza jaknajwiększa, kształcenie mocnych, męskich charakterów, rozwój poczucia narodowego, godność narodowa, zapominana tak często, winny nas cechować nieustannie.

To też m ł o d z i e ż n a r o d o w a m u s i p o s t a w i ć s o b i e j a k o s w ó j o b o w i ą z e k b e z w z g l ę d n y, n i e u s t a n n i e o d d z i a ł y w a ć w d u c h u n i e p o d l e g ł o ś c i n a s p o ł e c z e ń s t w o s t a r s z e. Rolą bowiem młodzieży narodowej jest ciągle zbliżać całe społeczeństwo polskie do pytania o niepodległość; zadaniem jej — szerzyć przebojem — w zatęchłej przez noc niewoli Ojczyźnie — myśl o nieodzowności wyzwolenia narodowego; przeznaczeniem jej — zmuszać społeczeństwo, zatrute ugodą i samolubstwem spokoju, do nieustannego zajmowania się sprawą niepodległości; tragedyą jej — jest czuwać nieustannie, niezmożenie, aby odpierać zamachy zewsząd grożące na samą godność narodową, bez której być nie może niepodległości, a która co chwila w gorących sercach młodzieży boleśnie jest raniona, rodząc rozpacz lub zniechęcenie. Przekonanie,

że ulegać należy tylko warunkom istniejącym; niechęć do mocnych wysiłków, bez których nie zrywa się kajdan; kompromisy, nie tyle z natury wypadków i okoliczności zewnętrznych płynące, ile z ducha starszego pokolenia, które w ogromnej większości do kajdan jest wdrożone — wszystko to sprawia, że społeczeństwo starsze wsiąka w życie wrogich państw.

Młodzież więc musi przeciwstawić się temu życiu pozytywnemu społeczeństwa, co z kompromisów czyni most, wiodący nas do niewoli ostatecznej, musi, jeżeli chce wyjść już nareszcie z tej śmierci stuletniej, która jest nam trucizną na coraz dalsze lata i hańbą coraz potworniejszą. Młodzież narodowa musi stać na straży ducha niepodległości w całym narodzie; zawsze musi być czujna, gdy chodzi o stosunek społeczeństwa do spraw, mających z niepodległością przyczynowy związek, a więc o stosunek do wszystkich spraw złączonych ściśle z zagadnieniami życia narodowego, najrozleglej pojętego. Uległość bowiem wobec zaborców i lekkomyślna bierność, jeżeli nie świadoma zła wola, wobec wielu palących zagadnień życia narodowego, cechuje większość starszych. Stanowisko więc krytyczne — i na tem stanowisku oparte działanie musi okazywać młodzież wobec nich. Musi pęknąć miły spokój domowy, zdobywany ceną zatracanych wartości narodowych. Walka między ugodą i niepodległością nowej siły musi nabrać, na całej linii polskiego życia, w każdym domu polskim, w każdym zakątku kraju, a młodzież iść musi i iść będzie w pierwszych szeregach armii niepodległości, jak płomienie zapalające wszystko — silne, aby spotęgowało się w ogniu, i słabe, aby zczezło i dało miejsce na nowy siew.

W takiej walce wytężonej ze szkodnictwem narodowem pozna młodzież ducha narodu polskiego, i mieć będzie w nieustannej pieczy dalszy jego rozwój, zgodnie z charakterem narodowym, bo poznać i obronić, zachować i rozwinąć odrębność i niezależność duchową polską, musi być główną pracą młodzieży narodowej. Albowiem niezależność duchowa musi być uznana za jeden z nieodzownych warunków niezależności państwowo-politycznej. Wobec zalewu intellektualnego i duchowego przez zaborców, musi młodzież

narodowa za swój obowiązek naczelny uznać rozwój kultury polskiej, tak przez zapoznanie się z przeszłą kulturą polską, jak i przez oparcie na niej *współczesnego kierunku naukowego polskiego, który jedynie może zaspokoić wszystkie pragnienia duszy polskiej.*

Winna więc młodzież polska, do nieodzownych zadań swoich, zaliczyć *czynną i stałą walkę o rozwój uniwersytetów polskich, o zdobywanie katedr polskich*, gdzie te się nam *należą*, i zarazem *winna występować ostro przeciw tym uczonym polskim, którzy pierwiastka polskiego w swych badaniach nie uwzględniają, którzy naukowemi pracami swemi zasilają piśmiennictwa wrogów.* Wśród samej siebie *winna dbać młodzież o wysokie postawienie sprawy wykształcenia naukowego*, nie podporządkowując go wszelkim, przelotnym i dla narodu bez istotnej wartości, nie tyle sprawom, ile zapałom politycznym.

Naród niezależny musi być niezależnym we wszystkich swoich funkcyach. W chwili obecnej naród polski niezależności tej nie posiada. *Młodzież narodowa obowiązana jest uświadamiać sobie samej i wszystkim — wysoką moralność narodową, konieczność rozpatrywania wszystkich dziedzin życia z punktu widzenia dobra narodowego.* Dla każdego czynu naszego — w jakiejkolwiek dziedzinie — dobro narodowe musi być ostatecznym czynnikiem postanawiającym. Wówczas jedynie funkcye swoje spełniać będzie naród prawidłowo, bo wówczas zdobędzie niepodległość.

Klęską naszych czasów jest rozbicie i ciągłe dalsze rozbijanie się młodzieży, nie dla nowej idei (która *jedynie* usprawiedliwia takie rozbicie), i nie dla nowego, głębszego ujęcia idei, ale dla zdenerwowania lub dla powodów ambitnych i osobistych. Atmosfera życia młodzieży coraz bardziej truć poczyna, bo gdzie nie ma różnic wielkich, tworzą się na gwałt różnice małe, bagniste, jak zabijające wyziewy.

Dążyć do wytwarzania z całej młodzieży polskiej zwartego obozu narodowego, działa-

jącego wewnątrz na zasadach ścisłej łączności ideowej i wszechstronnej wzajemnej pomocy, na zewnątrz zaś przez organizowanie i jednoczenie młodzieży, w duchu uzdolnienia jej do myśli i do czynów, przez moralne, umysłowe i społeczne jej wyrobienie musi być ciągle zadaniem młodzieży narodowej. Jedność ideowa warunkować musi jednolite wystąpienia zewnętrzne, a wysokie poczucie godności osobistej i narodowej warunkować powinno nasze stosunki ze wszelkiemi wrogiemi lub obcemi nam zjawiskami.

We wszelkich sprawach, tyczących się dobra narodowego, musi zobowiązywać pomoc wzajemna. Płynąć to winno z tej odrębnej i wysokiej moralności społecznej, o której już wspomniałem, a która nad całem społeczeństwem polskiem zapanować powinna, i przekreślić w nas wszelką ugodę z niewolą lub podłością, wszelką słabość wobec jarzma lub wobec własnych nałogów.

Pomoc materyalna winna równie obowiązywać, jak pomoc moralna, aby energia młodzieży nie szarpała się w walce z nędzą, aby się nie paczyły wielkie częstokroć zdolności. Przy zachowaniu tych warunków spełni młodzież swoje powołanie — pracować będzie na polu jedynie sobie właściwym, na polu pracy dla siebie bezpośrednim — życia własnego w najszerszych rozmiarach. Uratować bowiem tysiące młodzieży polskiej, ulegającej rozkładowym wpływom rządów zaborczych, na haśle Mikołaja: spodlić i zruszczyć! się opierających, jak na zasadzie, — ocalić te tysiące od rozkładowych wpływów ugodowych wszędzie widocznych, na haśle zwiątpiałych i odstępców: warować pod batem! opartych, jak na zasadzie — jest bezpośrednim obowiązkiem kierunku narodowego. W tej pracy, raczej w tej walce o dusze tysięcy, kierunek narodowy musi dbać o wysoki poziom moralny wewnątrz, bo jeżeli za ideę przewodnią kierunku narodowego uznamy urzeczywistnienie idei wszechpolskiej: osiągnięcie niepodległości narodowo-państwowej, siłą własną przedewszystkiem zdobytej, — to za warunek zdobycia tej niepodległości musimy uznać przedewszystkiem wyrobienie tężyzny charakterów, zachowanie świeżości i mocy

uczucia na najdłuższe lata, rozwój szerokiej myśli twórczej i karność społeczną — a te wszystkie przymioty za kamień swój węgielny mają: po pierwsze wielką moralność osobistą, opierającą się tak na zwalczaniu nałogów rujnujących, jak i na niesieniu pomocy najszerszej wszystkim, i po drugie moralność społeczną, opierającą sie na obowiązkowości i na szanowaniu dobra społecznego, najrozleglej pojmowanego.

W celu podniesienia ogółu młodzieży do wysokości idei polskiej, winno się dążyć: do stworzenia opinii publicznej, potępiającej bezlitośnie postępki i przejawy szkodliwe dla narodu i narzucającej ogółowi rzeczy z dobrem narodowem zgodnych, a to przez silną i stanowczą obronę ideałów i dążeń narodowych, wszędzie i zawsze; do ustalenia w życiu powszechnem społeczeństwa obowiązujących zasad moralnych, jako podwaliny charakterów;

do wykorzenienia wad narodowych z życia osobistego i społecznego — przedewszystkiem zaś — ospalstwa, ambicyi, nie podporządkowanych sprawie, niesumienności i niekarności,

do zwalczania wyłączności koteryjnej i wszelkich względów i interesów osobistych w sprawach publicznych i towarzyskich.

Takie przedrenowanie życia młodzieży podniesie wysoko moralność narodową, która wówczas wszędzie przeniknie, umożliwiając uświadomienie ogółu w samym poczuciu polskości, umożliwiając zaznajomienie go z myślą narodowo-państwową, z myślą o konieczności bojowego pogotowia. W budzeniu instynktów państwowo-twórczych w społeczeństwie, w rozwijaniu ich i jednoczeniu, dopomódz może szerzenie jakiejś idei centralnej, obok której grupowałyby się wszelkie inne. Taką ideą może być idea Skarbu narodowego, pojętego materyalnie, jako zasoby pieniężne dla walki o wolność, i duchowo, jako kulturalne, intellektualne i moralne zasoby przeszłości i teraźniejszości, przedewszystkiem, jako tradycye oświaty, wielkości państwowej i wielkich bohaterskich walk.

W ten sposób przygotowane pokolenia rozwiążą dla wszystkich warstw narodu palącą sprawę

społeczną, w duchu głęboko pojętej demokratyzacyi, bo za warunek zdobycia niepodległości musi być położone rozwiązanie zagadnień, tyczących się najszerszych warstw narodu, bo obejmujących chatę, dwór i plebanię z jednej strony, pracowników i pracodawców z drugiej.

Sprawa społeczna istnieje, sprawą społeczną zająć się muszą ci, co dążą do niepodległości. Wielkie idee narodowe przejawiają się przez formy życia społecznego. Bez rozwiązania spraw społecznych — nie ma niepodległości i być nie może.

Dążyć do rozwiązania tych zagadnień należy zarówno ze względów istotnych, że rozwiązane być muszą, bo walka o niepodległość była i jest ściśle związaną ze sprawą społeczną, jak i dla względów taktycznych, że będą ją na gruncie ludowo-robotniczym, podtrzymującym głównie nasze nadzieje na zdobycie niepodległości, rozwiązywać bezdomni postępowcy i wszechdomni socyaliści; nam zaś nie potrzeba nauczycieli cudzych; z **naszego** demokratyzmu, którego daliśmy dowody w XIX wieku — z naszego ducha polskiego, ducha równości i wolności, ducha, nienawidzącego przemocy dla siebie i innych, wysnuć mamy zasady postępowania w sprawach społecznych. Leży więc w zadaniach młodzieży polskiej sprawy te rozstrzygnąć w przyszłości. Przygotować się musi do tej pracy, aby ją nie zaskoczyły wypadki burzy dziejowej, jaka musi przyjść, aby czynić sądy i tworzyć nowe zręby.

Kierunek narodowy zwyciężyć musi. Największem nieszczęściem narodu są bierni i pełni wahania. Wszyscy opowiedzieć się muszą — za nami albo przeciwko nam! Walką jest życie. Brak życia, gdzie walki brak. — Niech zawrze walka. Nawet ci, co idei nie chcą, niech walczą przeciw. Żądamy jeno, byście walczyli otwarcie. Za nami albo przeciw nam! Wszyscy! Niech szumi mocne życie, niech grzmi walka o wielką przyszłość narodu!

I. K.

(Zapatrywania swoje na kwestye w tym artykule omawiane będziemy mieli sposobność niejednokrotnie poruszyć).

Redakcya.

Eliza Orzeszkowa.

(Wspomnienie pozgonne).

...„Ofiara jedna tylko wzlata nad kurhany
I lampą jest narodu duch ofiarowany.
(*Słowacki — Zawisza Czarny*).

Jeden z duchów ludzkich, ofiarowanych za naród cały, na pracę około dusz, na trud nauczania, na czujność wiernego stróżowania przy świętych źródłach, ukończył doczesną swą pielgrzymkę ziemską i uleciał w światłość... Umarła Eliza Orzeszkowa. Ubyła Polsce przodownica na drogach, wiodących ku celom wspólnie umiłowanym. Zbrakło nam wielkiego serca i pełnego miłości głosu... Zatrzymajmy się chwilę: serce, co przez całe życie biło dla sprawy, głos, który rozbrzmiewał wśród zwątpienia nutą wiary i mocy, uczcijmy z pochylonem czołem. Zatrzymajmy się na chwilę w rozterce i powszedniości codziennego życia, przyklęknijmy w skupieniu u skarbca, który kryje pozostawioną nam bezcenną spuściznę, wzbudźmy w sobie myśl czystą i żarliwe pragnienie, a wtedy tam, gdzieśmy dotąd widzieli człowieka, — ujrzymy ducha i nie zbłądzimy na drogach, któremi nas zawsze prowadził — do światłości!

Nie czas tu i nie miejsce rozpatrywać szczegółowo życie i działalność literacką wielkiej Polki. Stojąc nad świeżym jej grobem, musimy przypomnieć sobie ogólnie, a jednak głęboko, czem była dla narodu. Odpowiedzmy odrazu: była jedną z tych, którzy z narodu wyszli i wszystkie jego bole i pociechy, marzenia i tęsknoty, upadki i znoje, zwątpienia i nadzieje w serce brali, by je w cudownych blaskach natchnienia na siłę i piękność najwyższą przerabiać. Żyła w narodzie i z narodem, potrzeby społeczeństwa odczuwała najlepiej z pisarzy swego czasu, potrafiła mówić i działać pismami swemi, choć przez cały ciąg swej twórczej pracy musiała strzedz się każdego wyraźniejszego słowa. Rozumna prawdziwie, obdarzona niezmierną bystrością sądu, zdobywszy doświadczeniem własnem cierniową i promienną zarazem mądrość życia, od pierwszych zaraz chwil twórczości zrozumiała, że naród swój, tę, przez wolę wyższą, jej wskazaną cząstkę ludzkości, ma uczyć — życia właśnie! Życia — za wszelką cenę, życia pomimo ciemności, pomimo zła, pomimo męki nie-

woli, życia w prawdzie i miłości. I uczyła — bez chwili wytchnienia — zarówno własnym przykładem, jak i każdem z niezapomnianych dzieł swoich. Była realistką. Pomysły swoje opierała zawsze o grunt stały, „pod tęcze przecudnych opisów przyrody rzucała granity dobrze zrozumianych obowiązków społecznych“, nie idealizowała życia, brała je takiem, jak jest, ale umiała kochać i w tem leżała tajemnica tego wielkiego wpływu, jaki na swoje społeczeństwo wywarła.

Jeżeli przejdziemy myślą szereg jej dzieł, to uderzy nas odrazu to, że Orzeszkowa zajęła się w nich wszystkiemi dziedzinami życia, przemyślała wszelkie zagadnienia bytu naszego, postarała się o rozwiązanie lub przynajmniej omówienie wszelkich problemów społecznych.

Nic, nic, co jest ludzkiem nie było jej obce, wszystko co polskie, było najgłębiej odczute i ukochane. Zdolna niezmiernie do odczuwania radości życia, często pogodna i wesoła, najwyżej się jednak wznosi, gdy napotka cierpienie. A napotyka je ciągle, bo patrzy głęboko i rozumie wiele. Każdy, kto cierpi, kto jest pokrzywdzony, lub smutny, tem samem już jest jej blizki. Boleje z nim razem — nie dosyć na tem: szuka źródła i przyczyny cierpienia, nie waha się winę pokazać, napomina i karci, gdy trzeba, silną a łagodną dłonią podnosi i prowadzi. Potrafi być surową niekiedy, ale jakże zawsze jest wyrozumiałą i pełną miłości! Miłością tą ogarnia wszystkie stany i połączenia ich w narodzie pragnie gorąco, miłością tą wkracza w najrozmaitsze sfery myśli człowieka. Jest wszechstronna w malowaniu życia, jak mało który z pisarzy. Przypomnijmy tylko najpiękniejsze jej dzieła: „Cham“, „Dziurdziowie“ — żywioł chłopski, „Nad Niemnem“, „Bene Nati“ — drobna szlachta, „Eli Makower“, „Meir Ezofowicz“ — żydzi, „Rodzina Brochwiczów“ szlachta i kwestya agrarna, „Argonauci“ — sfera arystokracyi pieniężnej, „Pamiętnik Wacławy“, „Marta“, „Anastazya“ — kwestya kobieca, „Dwa bieguny“, „Ad Astra“ — zagadnienia filozoficzne i psychologiczne, zagadnienia bytu. A dalej — nastrojowe przecudne klejnociki, prawdziwe poematy liryczne, jak: „Pieśń przerwana“, „Chwile“, „Iskry“, „I pieśń niech zapłacze“, a w nich — jakże tragiczna nieraz nuta, np. w tej wstrząsającej noweli p. t. „Śmierć domu“, gdzie nie występuje ani jeden

człowiek, a pomimo to uczucia przywiązania do domu rodzinnego, do pamiątek przeszłości tak po mistrzowsku są oddane.

Tu nasuwa się spostrzeżenie, że jednak jest w twórczości Elizy Orzeszkowej jakaś nuta, która ją różni od twórczości kolegów po piórze. Jest jakiś ton czysto kobiecego liryzmu, jest miękkość a równocześnie przepastna głębia kobiecego, kochającego serca.

Cierpienie np. Kary (w powieści p. t. Argonauci), ten moment, gdy niewinna i gorąco uczuciowa dziewczyna ujrzała nagle, że cały gmach jej czystych wierzeń runął w gruzy i gdy w bolu nad siły, śmiertelnie w samo serce raniona, miejsca sobie znaleźć nie może, ten moment tak odczuć i opisać — mogła tylko kobieta, ponieważ tak właśnie cierpi i tak właśnie kochać umie.

Kobietą też nawskróś jest wielka autorka, a pogląd jej na t. zw. kwestyę kobiecą zasługuje na najwyższe uznanie. Orzeszkowa bowiem uważa kobietę za siłe nową, za czynnik, który wniesie w życie ludzkości to, czego tam dotąd nie było, mianowicie zasadę: „Homo homini res sacra“, uważa kobietę za uzdolnioną i uprawniona do życia społecznego i politycznego, ale chce, aby chodziła w tem życiu „swojemi drogami“, jako posłannictwo święte wskazuje jej macierzyństwo, czoło jej znaczy stygmatem mądrości życiowej, a do ramion przypina skrzydła anioła. To jest ideał, jaki wskazuje, a trzebaby nazwać po imieniu cały długi szereg postaci kobiecych z jej utworów, żeby się przekonać, że w praktyce niejako istotę natury kobiecej i stanowisko kobiety w w społeczeństwie wszechstronnie i prawdziwie odczuła i przedstawiła.

W coś wierzyć i coś głosić, a nie czynić tego samej, nie zgadzało się z naturą Orzeszkowej. Jeśli głos zabiera, — to i rękę przykłada do czynu realnego.

Gdzie tylko jest praca obywatelska, gdzie tylko coś się buduje, rozpoczyna, gdzie trzeba obcym dać znać o sobie, lub swoim rozgrzać serce, — tam jej udział, jej przodownictwo, jej słowo czczone w całej Polsce, jest napewno. W którąkolwiek stronę ugoru ojczystego obróciliśmy przez te lat kilkadziesiąt oczy i dłonie, — wszędzie widzieliśmy tę postać czcigodną, tę niestrudzoną pracowniczkę i mistrzynię.

A cechy artystyczne wielkiego talentu Orzeszkowej? Jak prąd głęboki, a bystry, jak wonna kwiecista łąka, jak bór po-

ważnie szumiący, zapachem świeżej żywicy owiany, jak uśmiech tęskny błękitnego polskiego nieba, jak gorący twórczy płomień słońca przedstawia się oczom naszym dziedzina słowa wielkiej autorki. W opisach natury jest nieporównana. Mało który z pisarzy współczesnych, tak głęboko wniknął w życie przyrody ojczystego kraju. Zachwyt ogarnia, gdy czytamy opisy okolic nadniemeńskich, lub puszcz odwiecznych, na dawnej ziemi Gedymina szumiących. Litewski szczególniej krajobraz, litewski zaścianek i dwór stary umiłowała sobie poetka; tam tylko myśl jej znajduje radość i ukojenie i tam powraca z dalekich dróg i wędrówek. A dopiero na tle przyrody litewskiej jacy ludzie, jacy żywi prawdziwi ludzie! Jaki język podsłuchany u źródła samego, jakie sceny wprost z życia wyjęte, nadmiarem zdrowej energii kipiące, mądrą myślą przeniknięte, najczystszem, najdelikatniejszem uczuciem opromienione, z prostotą, cechującą zawsze wszystko co prawdziwe, opowiedziane.

Powieść „Nad Niemnem“ wznosi się na wyżyny poematu epicznego, w duchu arcy-poematu, nieśmiertelnego Tadeusza, poczętego; Ad Astra w miejscach swych opisowych jest nieprześcigniętą jako język, nie mówiąc już nic o treści głęboko filozoficznej całego utworu, a nowele zawarte w dwu zbiorkach p. t. „Iskry“ i „Chwile“, to skończone arcydziełka wykwintnego pióra. Oczywiście — przykłady to — na wyliczenie i ocenę piękności niezliczonych talentu Orzeszkowej miejsca niema — czerpać można nienasyconą ręką z otwartej przed nami skarbnicy.

Czerpać można — i trzeba. Dla nas ją bowiem napełniono i pozostawiono w miłościwej spuściźnie. Dla nas — walczących i upadających pod ciężarem życia, dla nas — idących ku świętym celom i prężącym ramiona do wielkiego czynu, a tak często jeszcze grzesznych i niegodnych. Dla nas — na pociechę i otuchę, na moc i wytrwanie; — dla nas — na zwycięstwo!

M. Zn.....a

Udzielność narodowa.

Place a la nation souveraine!

Na wschód od linii Szczecin—Tryest zamieszkują Europę narody niezadowolone ze swego bytowania politycznego. Pod-

stawą niezadowolenia jest brak niepodległości państwowej, lub też brak udzielności (souverainete) państwa.

Do pierwszej grupy należą przedewszystkiem Polacy, do drugiej narody państwowe, lecz nie udzielne, więc Węgrzy i ludy bałkańskie. Niepodległość państwowa jest bardzo niewystarczającym warunkiem życia narodowego, niepodległe państwo, chcąc zabezpieczyć narodowi swemu pełnię rozwoju, musi się troszczyć o jego udzielność: — niezależność od wielkich sąsiadów, niezależność polityczną i kulturalną.

Naród polski, pozbawiony niezależności politycznej, przez czas dłuższy zachowywał niezależność swej cywilizacyi od państw zaborczych, zachowywał swą udzielność narodową: — niezależność aspiracyi politycznych i rozwoju cywilizacyjnego.

Przez tą czynność zachowywał sobie moralną zdolność zdobycia niepodległości i niezależności państwowej. Było to nienazwane uczucie i niezmonopolizowana partyjnie dążność do zachowania naszej „udzielności narodowej“.

Poczucie udzielności narodowej jest szczytem wszelkiego rozumienia walki o niepodległość narodową.

O niepodległość walczyć trzeba ciągle i czynnie, — udzielności strzedz tylko należy. Jest ona bowiem myślowym odpowiednikiem poczucia niepodległości wewnętrznej; jest ona dla wszelkiej inicyatywy rewolucyjnej podłożem najpożądańszym. Naród, który się uważa za królewski — udzielny, choćby na razie od wykonywania swych praw odsuniętym pozostawał, wie to, że lada dzień prawa te sobie przywróci — wie, że stan bezprawny musi być stanem przejściowym.

Do przetworzenia tego pojęcia w czyn świadomy powołani są wszyscy światli Polacy: jest to teren uczucia i czynu otwarty dla wszystkich bez różnicy typu: uczuciowców i intelektualistów, luzaków i społeczników. W tym zakresie pomiędzy chęcią a czynem niema tej przepaści, która w zakresie poczucia niepodległości tak dalece dzieli życzenie od dokonania. Każdy świadomy Polak jest powołanym i zdolnym do skutecznego wykonania praw „udzielnego narodu“. Jakże więc dziwnem się wyda, że nawet najgorętsi zwolennicy rewolucyjnej walki o niepodległość, tak łatwo wyzbywają poczucia naszej teraźniejszej udzielności narodowej. Cała nasza literatura rewolucyjna, począwszy od okresu pozytywistycznego i socyalistycznego na każdym kroku

tę udzielność zaciera, niweluje. Wszystkie ruchy rewolucyjne dążą do upodobnienia i uzależnienia losów ojczyzny od losów ludów ościennych. Polska została pozbawiona swej legendy twórczej, swego utopijnego odpowiednika w marzeniach i pomysłach swych ofiarnych i najlepszych synów. Legenda twórcza Polski t. j. uczuciowy nasz stosunek do historycznego faktu istnienia wolnej i niepodległej Polski — została zastąpioną przez racyonalistyczną formę teoretyków socyalizmu niemieckiego, głoszącą, że powstanie Polski niepodległej jest polityczną koniecznością i potrzebą socyalizmu. Polska w uczuciach naszych nie była w tym okresie myśli polskiej czemś dla samego siebie pożądanem i niezastąpionem, — nie była krajem przyszłości, w której my sami jak najlepiej urządzić się pragniemy, — lecz stała się wspomnieniem u tromtadracyi, straszakiem anarchii u konserwy, a pańszczyzny u radykałów.

Równocześnie zjawienie się kierunków niepodległościowych p. p. s-ego i demokratyczno-narodowego, bynajmniej tego zagadnienia nie wyczerpało. Kierunek P. P. S. uznaje motyw niepodległości jako „dozwolony“ w utopii socyalistycznej, jako pewien zewnętrzny w niej czynnik rzeczywistości — objektywnej. Kierunek narodowy zwraca baczną uwagę na niepodległość narodową i na ten specyalny stan uświadamia nazwany przez Ostoję terminem „niepodległości wewnętrznej“, — ale kierunek narodowy akcentuje pojęcie niepodległości w rozumowaniu ścisłem, a więc przeczącem i ograniczającem, — zwraca świadomość intellektualną Polski ku zagadnieniom wyłącznie (ekskluzywnie) narodowym, a często nawet do utopii nacyonalistycznej i plemiennej lechickiej.

O pozytywne rozszerzanie niepodległości intellektualnej w stosunkach międzynarodowych nie dba nikt, a nawet wszelka myśl utrzymywania stosunków takich uznaną zostaje z góry za politykę kawiarnianą, a nawet szkodliwą dla świadomości narodowej. To dążenie do ograniczenia stosunków polskich w zakresie granic etnograficznych lub granic terytoryalnych polskich wywołuje skutek nieoczekiwany: uznajemy się jako organizacya narodowo-polityczna za wykluczonych od wpływania na przebieg spraw pozapolskich, uznajemy się za zdolnych tylko do biernego odporu narodowego.

To też niepowodzenia polityczne z czasów ostatniej rewo-

lucyi postawiły społeczeństwo polskie w rozpaczliwej dezoryentacyi ogólnej. Jedni z nas chcą szukać nowego zbawienia przez uporczywe naśladowanie form przeżytych, inni pragnęliby „ulegalizować“ stan małych zdobyczy narodowych i przez to utrwalić ich istnienie. Ale obie te metody opierają się na przeczącej treści nakazu dążenia do „niepodległości“.

Wedle wszelkich przypuszczeń skazani jesteśmy na przeżycie nowego okresu ucisku politycznego, który może objąć życie dzisiejszego pokolenia.

Gdybyśmy skazali się dobrowolnie na wykonywanie dążenia do niepodległości według dawnej metody ograniczenia pojęć politycznych, przeżylibyśmy dalszy okres wycofania Polski z życia społeczeństw wolnych i cywilizowanych, — cofnęlibyśmy Polskę z szeregu narodów o dalsze lat 40 do szeregu ludów dziś dopiero przygotowujących się do samodzielnego bytowania narodowego.

Tymczasem zadaniem naszego pokolenia jest nietylko przechowanie tlejącego w popiele zarzewia, nietylko kapłańska służba przy zniczach narodowych, ale wykonanie obowiązku nowego. Tym nowym obowiązkiem jest reprezentacya Polski historycznej, t. j. Polski, samodzielnie tworzącej swą kulturę, Polski, która tylko przerwała na pewien okres swe bytowanie państwowo-prawne, lecz do niego nieomylnie powróci.

Obowiązek reprezentowania samodzielnej kultury polskiej jest częściowem wykonaniem praw udzielnego narodu.

Poczucie udzielności narodowej zmusza nas do uznania, że kultura polska, cywilizacya i ustrój polski są różne co do swej jakości i ilościowego wypełnienia w porównaniu z innymi ustrojami narodowymi, ale, że są one równowarte pod względem politycznym t. j. tak udzielne, jak i tamte.

Żeby jednak to prawo równowartości było uznanem i twórczem, musi być wykonywane stale i wielostronie.

Wykonywanie tego prawa posiada dwa kierunki, zależne od natury stosunków, w których się odbywa. W większości wypadków jest ono zewnętrznem, t. j. stosowanem do ludów obcych. W zawodach państwowych funkcyę tę wypełnia dyplomacya oficyalnie, a koła naukowe i literackie nieoficyalnie, lecz równie rzeczowo. Dla narodów niepaństwowych pozostaje tu głównym czynnikiem nieoficyalny stosunek międzynarodowy przez koła

naukowe i literackie. Prasa zaś jest najpopularniejszym organem tej akcyi. Dzieje agencyi prasowej polskiej w Paryżu są ładnym tego przykładem. Rolę organów reprezentacyi udzielnych narodów wykonywać poczęły w czasach ostatnich parlamenty przez wzajemne odwiedziny parlamentarzystów.

Narodowi polskiemu w tej akcyi pozostają do rozporządzenia cztery czynniki. Z tych prasa, politycy i uczeni są czynnikami uznanymi, — młodzież; — nigdy dotąd w tej sprawie nie była czynną.

Jak dotychczas ambicye młodzieży nigdy nie sięgały tej dziedziny stosunków politycznych, lecz szły zawsze drogą poczynań rewolucyjnych. Pierwsza próba skierowania uwagi młodzieży na tę sprawę zostanie uznana przez większość młodzieży za zupełnie fantastyczny pomysł, a ze strony urodzonych i mianowanych ojców narodu spotka się z potępieniem tem silniejszem, im mniej się z jej treścią poznają.

Młodzież ma strzedz praw udzielności naszej; jej środki muszą być zupełnie proste.

Głównym środkiem — w stosunkach polskich — ma być szerzenie wśród siebie i młodszych poczucia naszej udzielności. Na Zjeździe T-wa Nauczycieli Szkół Wyższych prof. Moraski stwierdził, że obok oficyalnego wychowania w szkole szerokiem łożyskiem płynie wychowanie pozaszkolne i tajne (powiedzmy prościej: poufne), że skutki tego wychowania muszą być smutne, bo niepodlega ono kontroli społecznej. Niestety — wychowanie oficyalnie nie podlega kontroli niczyjej jeszcze bardziej, niż poufne. Ale wychowanie oficyalne w szkole polskiej średniej nie troszczy się w stopniu najskromniejszym o wzniecenie w uczniach poczucia udzielności narodowej. Cały więc ciężar kształcenia młodych Polaków w tym uczuciu spada na owo wychowanie tajne. I to jest obowiązek pierwszy. A zaś obowiązek drugi — to szerzyć przeświadczenie o naszej udzielności narodowej wśród młodzieży narodów innych przez zawieranie osobistych stosunków na studyach zagranicą i znajomości zbiorowych przez towarzystwa i związki towarzystw.

Jest to bowiem potrzebą wcale poważaną, aby młodzież narodów innych wzrastała w świadomości, że istnieje w Europie naród szósty co do swojej siły liczebnej, a niezależny w rozwoju cywilizacyjnym i równy narodom państwowym. *Z. N.*

Statystyka młodzieży polskiej
kształcącej się w wyższych zakładach naukowych w Niemczech.

Półrocze zimowe 1909/1910.

Statystyka ogłaszana rocznie, stwierdzając, którym zawodom młodzież polska przeważnie się poświęca i w których zakładach szczególnie się skupia, ma przez to zapobiedz rozpraszaniu się młodzieży naszej po najróżniejszych zakładach, gdzie drobne tylko tworzy kolonie, a zachęcać do obierania sobie za miejsca studyów miast, w których istnieją liczniejsze grona polskich akademików.

Umożliwi to, chociaż na obcym gruncie, powstanie centr życia akademickiego, w których młodzież żyjąca wśród żywiołu obcego znajdzie choć słaby odblask rodzimej kultury i życia polskiego.

Przy zestawianiu statystyki napotyka się na różne trudności. Już zbieranie statystycznych danych w poszczególnych miastach jest zadaniem niełatwym, ponieważ spisy urzędowe ułożone są nie według narodowości, lecz wedle przynależności państwowej. Pozatem w każdem mieście wielu z pośród młodzieży, żyjąc samopas, wymyka się obliczeniom, skutkiem czego często trudno stwierdzić narodowość, tembardziej, że wielu Polaków nosi nazwisko o niemieckiem, wielu Niemców o polskiem brzmieniu.

Największa jednakowoż trudność powstaje stąd, że część akademików nie uważa wcale za stosowne odpowiedzieć na prośbę o wypełnienie formularza, rozsyłanego do poszczególnych miast. Uniwersytety i politechniki coprawda bez wyjątku przyczyniły się do zestawienia statystyki, tak ważnej dla ogółu akademików i przez to dla całego społeczeństwa, lecz młodzież kształcąca się na technikach niestety zupełnie nie poczuwała się do tego obowiązku.

Z tych wymieniam tylko: Mittweidę, Illmenau, Koethen, Strzelce, Poznań (szkoła budownicza). Wypada to wyraźnie podkreślić, gdyż wobec tego liczba akademików, kształcących się we wyższych zakładach naukowych poza Prusami, podana w statystyce, mimo że jest tylko o mało co większa od zeszłorocznej, wykazuje poważny wzrost.

Dane statystyczne, zebrane w tych okolicznościach, przedstawiają się następująco:

I. Wyższe zakłady naukowe w państwie pruskiem.

Nr. bieżący	Siedziba Zakładu	Rodzaj Zakładu	Pochodzenie					Zabór austryacki	Obczyzna	Studentów	Studentek	Ogółem
			Zabór pruski			Zabór rosyjs.						
			W. Ks. Pozn.	Stare Prusy	Śląsk	Królestwo	Kraje zabr.					
1	Berlin	Uniwersytet	69	24	4	19	3	8	9	131	5	136
2	Berlin	Wyższa szk. handlowa	2	1		1		1	2	7		7
3	Berlin	Wyższa szk. agronom.	26		1	7		1		35		35
4	Berlin	Wyższa szk. weteryn.	2			1				3		3
5	Charlottenburg	Politechnika	12		1	7		9		29		29
6	Charlottenburg	Akad. sztuk pięknych	1		1	2			1	5		5
7	Charlottenburg	Akad. muzyczna	1	1		3			2	3	4	7
8	Gdańsk	Politechnika	4	1		2				7		7
9	Gietynga	Uniwersytet	3	1		12	2	5		19	4	23
10	Gniezno	Sem. duchowne	33							33		33
11	Gryfia	Uniwersytet	7	4						11		11
12	Hala	Uniwersytet	3	3	1	12	8	3		30		30
13	Kilonia	Uniwersytet	7							7		7
14	Kolonia	Wyższa szk. handlowa				9				9		9
15	Królewiec	Uniwersytet	1	5		1			1	8		8
16	Monaster	Uniwersytet	4	2					1	7		7
17	Pelplin	Sem. duchowne		61						61		61
18	Poznań	Sem. duchowne	76		1				3	80		80
19	Wrocław	Uniwersytet	58	15	71	40		7	2	189	4	193
		Ogółem w zakładach	309	118	80	116	13	34	21	674	17	687
			507			129						

III. Wyższe zakłady naukowe w innych państwach Rzeszy niem.

Nr. bieżący	Siedziba Zakładu	Rodzaj Zakładu	Pochodzenie: Zabór pruski: W. Ks. Poznań.	St. Prusy	Śląsk	Zabór rosyjs.: Królestwo	Kraj zab.	Zabór austryj.	Obczyzna	Studentów	Studentek	Ogółem
1	Brunświk	Politechnika	1			6		1	1	9		9
2	Darmstadt	Politechnika	3			21	2	5	1	32		32
3	Drezno	Politechnika	1		1	18	4	1		25		25
4	Drezno	Szk. sztuk piękn.	1			1				2		2
5	Drezno	Wyższa szk. weter.				2				2		2
6	Erlanga	Uniwersytet	5							5		5
7	Freiberg (sas.)	Akad. górnicza	4			3	2	1		10		10
8	Fryburg (bad.)	Uniwersytet	4	3		3	1	1	1	13		13
9	Hamburg	Pryw. szk. handl.				7				7		7
10	Jena	Uniwersytet	1					2		1	2	3
11	Karlsruhe	Politechnika				53	24	5	6	88		88
12	Lipsk	Uniwersytet	76	9	1	49	1	13	6	155		155
13	Lipsk	Wyż. szk. handl.	2			40	3	4	1	50		50
14	Lipsk	Wyż. szk. muzyczna	3			4		3		5	5	10
15	Monachium	Uniwersytet	38	2		30	3	13	6	92		92
16	Monachium	Politechnika	4			19	2	12	2	39		39
17	Monachium	Wyż. szk. weteryn.			1					1		1
18	Monachium	Szk. sztuk piękn. i szk. sztuki stosowanej	3		2	11		4	2	22		22
19	Monachium	Akad. muzyczna				1					1	1
20	„ Freising	Akad. roln.-piwowar.				6		4		10		10
21	Roztoka	Uniwersytet	4	3	1					8		8
22	Strassburg	Uniwertytet	1			3	2			5	1	6
23	Stuttgart	Politechnika	2			2				4		4
24	Hohenstein	Wyż. szk. agronom.				7				7		7
25	Tharandt	Akad. leśna	8			9				17		17
26	Tubinga	Uniwersytet	1			1		1		3		3
27	Würzburg	Uniwersytet	2			1				3		3
	Ogólem w zakładach		164	17	6	297	44	70	26	615	9	624
			187			341						

Zestawienie.

Zestawienie liczbowe	Pochodzenie							Studentów	Studentek	Ogółem
	Zabór pruski			Zabór rosyjski		Zabór austryj.	Obczyzna			
	W. Ks. Pozn.	Stare Prusy	Śląsk	Królestwo	Kraje zabr.					
Tabela I.	309	118	80	116	13	34	21	674	17	691
Tabela II.	164	17	6	297	44	70	26	615	9	624
Ogółem w półroczu 1909/10	473	135	86	413	57	104	47	1289	26	1315
Ogółem w półroczu 1908/9	450	134	51	461		99	92	1278	9	1287
Ogółem w półroczu 1907/8	446	127	44	611		115	24	1332	33	1367

Zestawienie procentowe	W półroczu zimowem	Zabór pruski	Zabór rosyjski	Zabór austryacki	Obczyzna
W Zakładach w państwie pruskiem	1909/10	73.4 prc.	18.7 prc.	4.9 prc.	3,0 prc.
	1908/9	73.9 prc.	15.8 prc.	6.0 prc.	4.3 prc.
	1907/8	72.0 prc.	18.5 prc.	6.5 prc.	3.0 prc.
W zakładach w innych państwach Rzeszy niemieckiej	1909/10	30.0 prc.	54.9 prc.	10.9 prc.	4.2 prc.
	1908/9	25.7 prc.	55.1 prc.	9.3 prc.	9.9 prc.
	1907/8	18.8 prc.	70.8 prc.	10.2 prc.	0.2 prc.

Z tablic powyższych wynika, że liczba młodzieży polskiej w wyższych zakładach naukowych Rzeszy niemieckiej wynosi 1315. Chcąc jednakże osiągnąć liczbę, któraby choć w przybliżeniu odpowiadała rzeczywistej, trzeba uwzględnić także miasta, do których z powodu braku adresów dotrzeć nie było można, lub które się do zestawienia statystyki przyczynić nie chciały, zwłaszcza, że na technikach znajduje się zwykle dosyć pokaźna liczba Polaków. Dlatego doliczono na mocy statystycznych danych z zeszłych lat i przeciętnej liczby przypadającej na poszczególne miasta do wyżej wymienionej liczby przypuszczalną ilość akademików w tych zakładach; w tym przypadku 200.

Ogólna przypuszczalna liczba studentów Polaków w państwie niemieckiem wynosi zatem 1500.

W Prusach przeważa znacznie młodzież zaboru pruskiego (73·4%), w innych państwach niemieckich młodzież zaboru rosyjskiego (54·9%). Powodu trzeba szukać w tradycyjnej renomie pewnych zakładów i w tem, że młodzież zaboru pruskiego powoduje się przy wyborze wszechnicy także niewielkiem oddaleniem od kraju, skutkiem czego skupia się po olbrzymiej części w najbliższych miastach, — jak w Berlinie i we Wrocławiu.

Młodzież zaś zaboru rosyjskiego zmuszona jest dla wielkich trudności, jakie stawiają szkoły pruskie nawet maturzystom szkół rosyjskich, zwracać się do innych państw Rzeszy niemieckiej, gdzie przy mniejszym ucisku i trudnościach poziom naukowy jest równie wysoki.

Można jednakże zauważyć, że procent tej młodzieży zaboru rosyjskiego zmniejszył się z 78·0% w półroczu 1907/08 na 54·9% w półroczu 1909/10, podczas kiedy procent młodzieży zaboru pruskiego wzrasta przy szkołach innych państw Rzeszy, nie zmniejszając się przytem w zakładach pruskich. Jest to dowodem, że liczba tej młodzieży wzrasta w zdrowy sposób. Stąd też ogólna liczba akademików polskich w Rzeszy podniosła się, mimo, iż po nadzwyczajnym przyroście młodzieży zaboru rosyjskiego, spowodowanym przed dwoma laty przez zamknięcie wyższych szkół w Królestwie, napływ tej młodzieży opada, stając się znowu normalnym.

Zabór austryacki nielicznych tylko ma przedstawicieli wśród młodzieży w Niemczech. Tłumaczy się to tem, że zakłady na-

ukowe w kraju zaspakajają potrzeby młodzieży, a jeżeli znajduje się w Niemczech przeszło 100 akademików z tego zaboru, to przybywają oni przeważnie celem uzupełnienia wiadomości, zdobytych w kraju.

Następujące zestawienia niechaj posłużą do poznania prądów zawodowych, panujących obecnie wśród naszej młodzieży: (Patrz str. 187).

Powyższa statystyka nie wystarcza do poznania prądów zawodowych wśród młodzieży zaboru rosyjskiego i austryackiego, ponieważ nie obejmuje ogółu młodzieży tych zaborów, lecz część tylko, nie wystarczającą do charakterystyki całości. Zato daje ona jasny obraz kierunków zawodowych u młodzieży pruskiego zaboru.

Przedewszystkiem uderza, iż bardzo nieliczną jest młodzież ta w szkołach handlowych. Pięciu zaledwie kształci się w tym kierunku wobec 60-ciu ze zaboru rosyjskiego. Jest to niewątpliwie liczba nadzwyczaj mała i o ile zapotrzebowanie istotnie nie jest tak nierówne, tedy jest to objawem nienormalnym, boć w każdym zdrowym społeczeństwie wykształcone kupiectwo jest niezbędnem.

Objawem godnym zastanowienia jest także brak młodzieży zajmującej się czystą, absolutną wiedzą, mianowicie filozofią, historyą, matematyką, przyrodą. Oddaje się tym zawodom tylko 18-tu akademików z zaboru pruskiego, z których część jeszcze nie będzie służyła bezpośrednio naszemu społeczeństwu, ponieważ wstąpi do służby państwowej.

Fakt, że w społeczeństwie naszem nie ma zapotrzebowania sił wykształconych w tym kierunku, tłumaczy się samo przez się położeniem naszem, trzeba go było jednak podkreślić, ponieważ jest objawem uwidaczniającym niebezpieczeństwo zatraty kultury i zmateryalizowania, o którym w ostatnich czasach tyle się mówi i pisze.

Mając przed oczyma ostatnią statystykę młodzieży polskiej, studyującej w zakładach Rzeszy, warto obliczyć na jej podstawie, jak przedstawiałaby się prawdopodobnie frekwencya uniwersytetu poznańskiego — boć o tym projekcie niejednokrotnie po stronie niemieckiej odzywają się głosy, a obliczenia, wykazujące ogromną prawdopodobną nadwyżkę słuchaczy Polaków,

Wyższe zakłady naukowe w państwie pruskiem.

Nr. bieżący	Siedziba zakładu	filozofia	teologia	filolog. i hist	matem. i przyr.	prawo	medycyna	dentystyka	weterynar.	aptekarstwo	ekonomia	handel	rolnictwo	leśnictwo	geodezya	piwowar.	architektura	drogi i mosty	maszyn. i elektr.	bud. okrętów	chemia	górn. i hutn.	sztuki piękn.	muzyka	Ogółem w mieście
1	Berlin i Charlottenburg . .	17		5	8	28	38	8	3	12	18	7	29		3	2	8	4	12	1	5	2	5	7	222
2	Gdańsk																2	3	2						7
3	Gietynga	1		2	9	3	3				5														23
4	Gniezno		33																						33
5	Gryfia					1	8			2															11
6	Hala				1	3	4				1		21												30
7	Kilónja					3	2			2															7
8	Kolonja											9													9
9	Królewiec	2				4	2																		8
10	Monaster		4			2	1																		7
11	Pelplin		61																						61
12	Poznań		80																						80
13	Wrocław	9	39	4		29	66	7		4			31												193
	Studentów	27	217	7	18	73	120	14	3	20	26	16	81		3	2	10	7	14	1	5	2	5	3	674
	Studentek	2		4			4	1			2													4	17
	Ogółem	29	217	11	18	73	124	15	3	20	28	16	81		3	2	10	7	14	1	5	2	5	7	691

Zestawienie według zaborów.

		filozofia	teologia	filolog. i hist.	matem. i przyr.	prawo	medycyna	dentystyka	weterynar.	aptekarstwo	ekonomia	handel	rolnictwo	leśnictwo	geodezya	piwowarst.	architektura	drogi i mosty	maszyn. i elektr.	budowa okręt.	chemia	górn. i hutn.	sztuki piękne	muzyka	Ogółem
W wyż. zakł. w państwie pruskiem	Z zaboru pruskiego	16	217	7	5	63	75	14	2	19	16	3	42		2	2	9	3	5	1	1	1	2	3	207
	„ rosyjskiego	9		1	7	6	40		1		10	10	29		1		1	3	4		2		2	2	129
	„ austryack.	4		2	4	2					2	1	10					1	5		2	1			34
	Z obczyzny			1	2	2	9	1		1		2											1	2	21
W zakł. innych państw Rz. niemiec.	Z zaboru pruskiego	6	5	4	2	9	67	15	1	23	5	2	17	8			3	1	3		3	4	6	3	187
	„ rosyjskiego	11		5	10	4	27		2		6	50	45	9			29	9	75		37	5	12	5	347
	„ austryack.	9		2	5	3	3				5	4	4			1	6	2	9		9	1	4	3	70
	Z obczyzny	1		1		2	4			1	2	1	3					2	5		2		2		26
Zestawienie z całej Rzeszy niem.	Z zaboru pruskiego	22	222	11	7	72	142	29	3	42	21	5	59	8	2	2	12	4	8		4	5	8	5	694
	„ rosyjskiego	20		6	17	10	67		3		16	60	74	9	1		30	12	79		39	5	14	8	470
	„ austryack.	13		4	9	5	3				7	5	14			1	6	3	14		11	2	4	3	104
	Z obczyzny	1		2	2	4	13	1		2	2	3	3					2	5		2		3	2	47
	Ogółem	56	222	22	35	91	225	30	6	44	46	73	150	17	3	3	48	21	106	1	56	12	29	18	1315

Zestawienie porównawcze młodzieży zaboru pruskiego w półroczu 1907/8, 1908/9, 1909/10

	filozofia	teologia	filolog. i hist.	matem. i przyr.	prawo	medycyna	dentystyka	weterynar.	aptekarstwo	ekonomia	handel	rolnictwo	leśnictwo	geodezya	piwowarst.	architektura	drogi i mosty	maszyn. i elektr.	budowa okręt.	chemia	górn. i hutn.	sztuki piękne	muzyka	Ogółem
Półrocze zimowe 1907/8	6	182	26	16	73	81	25	5	47	32	5	32	13	9		10	9	21		11	1	1	5	616
„ „ 1908/9	9	196	28	7	68	109	24	3	41	12	3	52	8	8		24	11	13	2	12	4		2	636
„ „ 1909/10	22	222	11	7	72	142	29	3	42	21	5	59	8	2	2	12	4	8	1	4	5	8	5	694

Wyższe zakłady naukowe w innych państwach Rzeszy niemieckiej.

Nr. bieżący	SIEDZIBA ZAKŁADU	filozofia	teologia	filolog. i hist.	mat. i przyr.	prawo	medycyna	dentystyka	weterynarya	aptekarstwo	ekonomia	handel	rolnictwo	leśnictwo	geodezya	piwowarst.	architektura	drogi i mosty	maszyn. i el.	bud. okręt.	chemia	górn. i hutn.	sztuki pięk.	muzyka	Ogółem w mieście
1	Brunświk									1							1	1	2		4				9
2	Darmstadt																6	5	21						32
3	Drezno								2								10	2	9		4		2		29
4	Erlanga									5															5
5	Freiberg (saski)																					10			10
6	Fryburg (bad)		4		1	2	3				2										1				13
7	Hamburg											7													7
8	Jena	3																							3
9	Karlsruhe																14	5	41		28				88
10	Lipsk	16		5	2	11	48	11		11		50	48								3			10	215
11	Monachium	8	1	7	13	5	37	3	1	4	14		14			1	7	1	17		9		22	1	165
12	Roztoka						4			3											1				8
13	Strassburg						6																		6
14	Stuttgart				1								7						2		1				11
15	Tharant													17											17
16	Tubinga						1				2														3
17	Würzburg						2	1																	3
	Studentów	25	5	12	17	18	100	15	3	24	18	57	69	17		1	38	14	92		51	10	24	5	615
	Studentek	2					1																	6	9
	Ogółem	27	5	12	17	18	101	15	3	24	18	57	69	17		1	38	14	92		51	10	24	11	624

wpływają na rozstrzygnięcie kwestyi samej: czy założyć w Poznaniu uniwersytet o pełnych prawach, czy nie.

Otóż wypada uświadomić sobie, że młodzież innych zaborów, o ile nie zostanie zupełnie wykluczona, nie przewyższy w żadnym razie liczby, w której uczęszcza do uniwersytetu wrocławskiego, gdzie wśród uniwersytetów pruskich jest najliczniejszą. A więc najwyżej 50. Polaków innych zaborów uczęszczałoby do uniwersytetu w Poznaniu.

Z tej młodzieży, której władze pruskie nie mogłyby zamknąć wrót wyższej uczelni poznańskiej, w pierwszym rzędzie w rachubę wchodzą klerycy seminaryum poznańskiego. Jest tam 80. Polaków. Pozatem do uniwersytetu mogłaby uczęszczać ta młodzież zaboru pruskiego, która i obecnie na uniwersytetach w Rzeszy studya swe odbywa. A więc z Księstwa Poznańskiego 284, z Prus Królewskich 71, ze Ślązka 39. Z pośród Ślązaków nie można oczywiście liczyć na frekwencyę w Poznaniu ze strony seminarzystów wrocławskich w liczbie 39. Do tych doliczam jeszcze w najlepszym razie połowę Polaków z obczyzny, a więc 13. Oczywiście liczby te obejmują tylko słuchaczów uniwersytetów, boć tym tylko uniwersytet w Poznaniu inne zastąpić może.

Poznaniaków, studyujących we Francyi, Anglii i Austryi, uniwersytet poznański gościć chyba nie będzie, a choćby się z tych i kilku znalazło, toć jeszcze wielu pozostanie przy starych uniwersytetach Rzeszy.

Ogółem więc przy uniwersytecie w Poznaniu mogłoby być 487. ewentualnie 537-miu. Są to liczby maksymalne. Jeśli zaś wielu Poznaniakom, którzy obecnie dla braku środków wogóle studyów uniwersyteckich zaniechać muszą, uniwersytet w Poznaniu te studyaby umożliwił, to stanowczo liczba ich nie dosięgnie tej, która i nadal do uniwersytetów Rzeszy uczęszczać będzie. Tak więc, jeśliby tylko 600. słuchaczów niemieckich się znalazło, uniwersytet w Poznaniu miałby zapewnioną większość słuchaczów Niemców. Biorąc pod uwagę, że już w samym zaborze pruskim Niemców studyuje więcej, niźli Polaków, to osiągnięcie takiej liczby byłoby nader łatwem, a przy wykluczeniu Polaków innych zaborów przewaga niemiecka byłaby bezwzględnie wielką. Co zaś młodzież poznańska zyskałaby pod względem skupienia się we względnie polskim ognisku, jakim jest Poznań, to stra-

ciłaby przez brak możności poznania młodzieży polskiej innych zaborów, przez daleko większe rozstrzelenie w innych uniwersytetach Rzeszy, a przedewszystkiem przez niemożliwość otrząśnięcia się z wielkiej u nas niestety jeszcze zaściankowości wśród samego społeczeństwa.

Społeczeństwo zyskałoby może maksymalnie 50 nowych akademików, no i jako przeciwwagę cały zastęp profesorów i urzędników niemieckiej bądź co bądź uczelni. Zyski to minimalne, bo straty obliczyć trudniej, niż zyski.

Lech Buski.

Kwestya ruska w Sejmie galicyjskim w r. 1866.

Jako zagadnienie najbardziej palące, ogromnej doniosłości już nie tylko dla przyszłości Galicyi, ale i dla całej Polski, stanęła na porządku dziennym obrad Sejmu kwestya ruska; stanęła tak, jak ją postawiła dotychczasowa polityka ruska, rządu austryackiego i carofilska propaganda.

Leżące odłogiem ugory wyznaniowych i plemiennych różnic; socyalnych antagonizmów — począł intensywnie uprawiać rząd austryacki od r. 48, siał i zbierał płodny dla siebie kąkol polsko-ruskiego sporu.

Kwestya ruska powstałaby w Galicyi niewątpliwie i bez udziału rządu austryackiego, powstałaby nawet wbrew jego woli, gdyż istniały naturalne jej podstawy i warunki od czasów Rzpl.

Jednakże i charakter i zakres, w jakim na widownię dziejową wystąpiła kwestya ruska w roku 48 i w jakim stanęła na Sejmie w r. 1866, był wytworem rządu austryackiego, i rosyjskiej, panslawistyczną zaborczą ideą przejętej propagandy.

Byłoby posądzaniem o nadprzyrodzoną potęgę rząd wiedeński — twierdzenie, że on kwestyę ruską i Rusinów stworzył; — on tylko rozwój jej przyśpieszył, nadał jej kierunek wybitnie antypolski, użył jej, jako atutu, który po dziś dzień troskliwie w ręku chowa i w krytycznych momentach zawsze skutecznie przeciwko Polakom skierowywa.

„Sprawa ruska w Galicyi — pisała „Gazeta Narodowa“ — stała się u góry moskiewską, a u dołu socyalistyczną“.[1]) W tem jednem zdaniu ujęta jest bardzo treściwie ogólna charakterystyka kwestyi ruskiej w r. 1866.

Ruch ruski w szerokich masach ludowych był wyłącznie ruchem socyalnym, pierwiastków narodościowych ze sobą nie niósł i nie podkreślał, nie był wykwitem ani wyrazem jakiejś idei narodowej; — natomiast wielkorosyjską ideę narodową piastował kler gr. kat., który wówczas stanowił jedyną samowiedną siłę polityczną społeczeństwa ruskiego, a posiadając zupełne i nieograniczone poparcie i zaufanie u rządu, dzierżył wyłącznie i niepodzielnie ster życia narodowego galicyjskiej Rusi.

Stronnictwo świętojurskie, (w którego ramach zamknięty był prawie w zupełności cały ówczesny ruch ruski) opierało się w kraju na potężnej organizacyi kościoła unickiego, którą dla celów politycznych, (dzięki serdecznym stosunkom z rządem) wyzyskać potrafiło.

Społeczeństwo ruskie tworzyli księża i chłopi, to też stronnictwo świętojurskie pod względem społecznym zajmowało stanowisko klasowo-chłopskie, broniąc interesów małej własności, czem zyskiwało sobie poparcie i sympatyę nie tylko chłopa ruskiego, ale i polskiego w Sejmie.

Wytyczną działalności świętojurców w kraju było pogłębienie istniejących różnic wyznaniowych i językowych między ludnością polską i ruską, a zacieranie i łagodzenie tychże w stosunku do Rosyi.

Terenem tej działalności była przedewszystkiem cerkiew i szkoła.

W całym kraju prowadzono na szeroką skalę propagandę prawosławia. Z cerkwi księża ruscy usuwali te wszystkie obrzędy i obyczaje, jakie unici w ciągu wieków przyjęli od kościoła łacińskiego; wprowadzali natomiast obrzędy prawosławne. Zabraniali parafianom swym uczęszczać na łacińskie odpusty, chodzić do rz. kat. kościołów, a księżom łacińskim odprawiać w cerkwiach mszę i t. d.[2])

---

[1]) „Gazeta Nar.“ z r. 1866. Nr. 86.

[2]) Por. „Gazeta Narodowa“ z r. 1866. Nr. 86.

Młodzież ruska, opiece ich powierzona, — otwarcie głosiła zasady prawosławia.[1])

Stronnictwo świętojurskie owładnęło także szkolnictwem elementarnem w zupełności a średniem w pewnej mierze — wpływu swego na szkoły użyło przedewszystkiem na moskwicenie języka ruskiego.

Książki i podręczniki szkolne (pożal się Boże) były pisane jakąś gwarą rusko-rosyjską, która miała być jedną z przejściowych form w procesie przekształcania się języka ruskiego na rosyjski.

Wszystkie pisma ruskie, wychodzące w Galicyi, były redagowane w języku raczej rosyjskim, aniżeli ruskim, — w języku ludności ruskiej zgoła nieznanym. (Próby wydawania pism kilku po małorusku nie udały się).

Wszystkie księgarnie ruskie były w rękach świętojurców. Wszystkie też rozpowszechniały książki rosyjskie; solidarnie zaś bojkotowały wydawnictwa małoruskie, pisma Kostomarowa, Szewczenki, Kulisza i t. d.[2])

Założona w roku 1864 Matica zalewała lud ruski broszurkami, pisanemi językiem zmoskwiczonym. [3])

Teatr ruski, który powstał w r. 1864, służył obecnie również carofilskiej propagandzie.[4])

Zwięźle mówiąc — stronnictwo świętojurskie dążyło przy pomocy wszelkich środków, jakich użyć było można, do zmoskwicenia języka ruskiego i cerkwi, do pogłębienia językowych i wyznaniowych różnic między ludnością polską i ruską, aby tem łatwiej módz zmienić kwestyę ruską w Galicyi na rosyjską.

Kiedy więc rozwijający się w zaborze rosyjskim ruch „Młodej Rusi“ w roku 1861 ogarnął i ruską młodzież akademicką w Galicyi, kiedy powstałe we Lwowie, Przemyślu i Kołomyi gromady akademickie działać zaczęły, stronnictwo świętojurskie użyło wszystkich swoich sił i wpływów, aby ów młody, niosący ze sobą narodową ideę, prąd zgnieść i zdławić w samym zarodku.

Działalność galicyjskiej „Młodej Rusi“ ograniczała się do szerzenia kultu Szewczenki, przez urządzanie ku jego czci wie-

---

[1]) Idem. Nr. 87.

[2]) [3]) [4]) Kalicki „O kwestyi ruskiej“.

czorków i nabożeństw; do rozpowszechniania literatury ludowej małoruskiej, przedewszystkiem, nieznanych dotąd w Galicyi prawie zupełnie poezyi Szewczenki, wreszcie do całego szeregu prób wydawania w języku małoruskim pisma.

I tak upadają po kolei namiętnie przez świętojurców bojkotowane czasopisma „Weczernyci“, „Meta“, „Czytelni“, „Niwy“. Założony w r. 1864 teatr ruski, początkowo wystawia patryotyczne sztuki ukraińskie, wkrótce jednak i ta placówka kulturalna przechodzi w ręce świętojurców.

W roku 1865 ruch „Młodej Rusi“ prawie że zamiera, ostatnie czasopismo przestaje wychodzić, świętojurcy nienawistny im ruch, pierwociny współczesnego nam ruchu ukraińskiego, zdołali na cały szereg lat pogrzebać [1]). Z tą samą zaciekłością, z jaką stronnictwo świętojurskie zwalczało w społeczeństwie ruskiem wszelkie objawy poczucia odrębności i samoistności narodowej, wszelkie próby wytworzenia i rozwijania odrębnego języka małoruskiego, z tą samą zaciekłością niszczyło przemożne wpływy kultury polskiej na galicyjską Ruś. Kler ruski przyjął zasadę, że każdy wyznawca cerkwi jest Rusinem, że przeto ci unici, którzy uważają się za Polaków są spolonizowanymi Rusinami, że ich przeto dla narodu swojego uzyskać powinni. Skutkiem usiłowań rutenizacyi za pomocą cerkwi unitów - Polaków, które przedsiębrał kler ruski, wywiązała się zacięta walka popów z własnymi parafianami, walka przebiegiem swym i charakterem zupełnie analogiczna do tej, jaka dziś toczy się na Litwie między ludem polskim, a księżmi litwinami.

Podaję kilka szczegółów tej walki zanotowanyzh przez „Gazetę Narodową“.

I tak „we Lwowie i Brodach dyaki staczają utarczki z tymi, którzy po polsku i z polskiej modlą się książki“; „na procesyach ksiądz i dyak śpiewa po rusku, a ludność po polsku“; „w Bełzu chłopi wychodzą z kościoła, gdy pop po rusku mówić zacznie“ [2]).

„W gminach unickich, gdzie dzieci od kolebki nie mówią innym językiem, jak polskim, owładnięta przez russofilów hierar-

---

[1]) Por. Kalicki „O kwestyi ruskiej“.

[2]) „Gazeta Narodowa“ z r. 1866 Nr. 227.

chia gwałtem kazała księżom lud katechizować, nauczać i spowiadać po rusku" [1]).

Jeżeli do tego dodamy, że od roku 1848 Rusini stali na usługach reakcyi, że byli posłusznem narzędziem w ręku biurokracyi niemieckiej, podporą najsilniejszą germanizacji kraju, to dziwić się nie będziemy gdy „Gazeta Narodowa", na myśl zawarcia ugody ze stronnictwem świętojurskiem, odpowie, że niema zgody ze stronnictwem, które mogło „przez 18 lat działać wrogo przeciw żywiołowi polskiemu i zaprzeczać mu wszelkiego prawa; gwałcić ludność polską narzucaniem jej języka zmoskwiconego w szkole, konfesyonale, z kazalnicy"; które mogło „przez 18 lat dawać się używać jako narzędzie do gnębienia polskości" [2]).

Szujski, w pisanych w roku 1866 „Listach ze Lwowa" bardzo wiernie przedstawia nam ogólne zapatrywanie społeczeństwa polskiego na stan kwestyi ruskiej. Pisze on: „Faktem jest, że od roku 1773 do 1848 mało słyszano o Rusinach, a wcale nic o ruskim stronnictwie". Na tym fakcie opiera się popularna opinia polska. Rusini są fabrykatem reakcyjnego, biurokratycznego stronnictwa r. 1848, brzmi głos powszechny. Biurokracya wyszukała powolne narzędzia między klerem greckiego obrządku, aby krzyżować rozwój narodowości polskiej. Od tego czasu faworyzowały ministerya centralistyczne rutenizm w urzędzie i szkole, wpływały na jego rozwój, popierały jego nieprzyjazne polskości zamiary, wywołały gwałtem pseudoliteraturę i pseudonarodowe dążenia.

Słowem, do czego w zachodniej Galicyi dążono za pomocą społecznej zamieszki, we wschodniej znalazły się jeszcze inne pomocnicze żywioły, różnica obrządków, różnica plemienia i społeczne stanowisko księdza ruskiego, oddalone od właściciela większego, Polaka, a zbliżone do mniejszego, chłopa Rusina.

Jeszcze więcej powodzenia miała propaganda północnego caratu, który od czterech wieków kłamliwie Rosyę z Rusią identyfikując, podawał potajemnie pomocną rękę Rutenom galicyjskim, jako przyszłym poddanym, jako nieprzyjaciołom Polski,

---

1) „Gazeta Narodowa" z r. 1866 Nr. 227.
2) „Gazeta Narodowa" z r. 1866, Nr. 8.

jako dwuznacznym Unitom, jako wybornym agitatorom zaborczego panslawizmu.

Stąd owe dążenia ku moskwiceniu języka, stąd zbrodnicze zamachy na świętość Unii z Rzymem, stąd konszachty podziemne z ajentami i wysłańcami rosyjskiemi.

Oto co zwykle o Rusinach i ruskiem stronnictwie w Galicyi słyszeć się daje" [1]).

O ile opinia społeczeństwa polskiego o stanie kwestyi ruskiej była prawie że jednolita, — o tyle stanowiska jakie poszczególne grupy polskie w Sejmie wobec sprawy ruskiej zajmowały, wytyczne polityki, jaką wobec niej prowadzić pragnęły — były różne.

Punktem wyjścia tego zróżniczkowania zdań wśród społeczeństwa polskiego było zagadnienie: „czy Rusini są narodem czy nie?".

Konserwatyści krakowscy, grupa „Czasu" i „Przeglądu Polskiego" twierdziła kategorycznie, że Rusini są narodem, fakt ten przyznawała, jako założenie, z niego wysnuwała wnioski i wskazania dla polityki ruskiej Sejmu i narodu polskiego.

Z tego założenia wychodził Kalicki w broszurze „O kwestyi ruskiej", w której zarzucał Sejmowi i społeczeństwu polskiemu, że nie poparło ruchu małoruskiego, ale łudząc się możnością spolonizowania Rusinów stanęło na stanowisku świętojurców, że Rusi żadnej niema, a są tylko Polacy i Rosya.

Ostateczny swój wniosek ujmował i rzucał jako hasło „Pohybel Moskwie i świętojurcom — zwycięstwo Rusi" [2]).

To samo stanowisko wobec sprawy ruskiej zajmował Szujski, ujmował ją jednak głębiej, żądał od Sejmu, aby stał „na granitowym gruncie idei, która nas niegdyś uczyniła wielkimi, której sprzeniewierzenie się przyprawiło nas o upadek, na gruncie idei wolności i sprawiedliwości". „Wobec Rusinów i spraw ruskich — wołał — nie bądźmy Lachami, którzy im obmierzli, bądźmy reprezentantami liberalnej Polski, do której się długo, jako do opiekunki przeciw lackiej swawoli i moskiewskiemu despotyzmowi, pod opiekę udawali. Nie przeczmy im prawa rozwoju narodowości, jak im tego nie przeczyliśmy za dni Unii,

---

[1]) Szujski. Dzieła. Ser. III. Tom. I. Str. 251.

[2]) B. Kalicki. „O kwestyi ruskiej".

nie rozkazujmy nie istnieć temu, co istnieć chce, bo przeczenie nasze stanie się tylko nową siłą przeciwnego obozu, wzmocni wpływy nieprzyjazne, wyjdzie na korzyść Moskwy, schyzmy lub w najlepszym razie centralizacyi i biurokracyi austryackiej“.

„Za tą idąc polityką, przekonamy się niebawem, że ów ruski djabeł nie taki czarny, jak go malują. Przekonamy się, że owi skrajni Rusino-Niemcy i Rusino-Moskale, rozsiadający się na ławach sejmowych, nie są reprezentantami prawowitych dążeń ruskiego żywiołu w Galicyi, że ten żywioł jest szczerze do Unii przywiązanym, a jako taki nie jest dla nas niebezpiecznym.

„Obowiązkiem naszym, tak z starszeństwa naszego historycznego, jak i z dzisiejszej koeksystencyi z Rusinami w Galicyi płynącym, jest zredukować żądania narzuconej partyi do sprawiedliwych, stosunkom krajowym odpowiednich, a przez ustanowienie autonomii rozbić ową konspiracyę klerykalną, która zarówno nas uciska, jak i na Rusinach cięży“ [1]).

„Czas“ zaś organ frakcyi krakowskiej, dawał Sejmowi następującą dyrektywę: „Żywimy też niezmiernie przekonanie, że Sejm nasz nie odstąpi przekazanych sobie historyą tradycyi i na polu równości i wolności, a za tem w duchu Unii załatwi trudności“ [2]).

To stanowisko grupy „Czasu“ i „Przeglądu Polskiego“ było w roku 1866 stanowiskiem poważnej mniejszości w Sejmie i w społeczeństwie polskiem, większość godziła się mniej więcej w sprawie ruskiej na poglądy i zasady, głoszone przez „Gazetę Narodową“ i grupę szlachty podolskiej.

Kwestya ruska była już wówczas jednym z poważnych czynników różniących konserwatystów krakowskich od podolskich i pozostała taką do dnia dzisiejszego.

Stanowisko wobec kwestyi ruskiej grupy szlachty podolskiej i Smolki było biegunowo sprzeczne z programem Szujskiego i „Czasu“.

Bo i założenie z jakiego wychodzili podolacy i demokraci było zgoła przeciwne.

---

[1]) Szujski. „Z wycieczki do Lwowa“. Dzieła. Ser. III. T. 1. Str. 254 i 255.

[2]) „Czas“ z r. 1866. Nr. 7.

Jedni przyjmowali jako fakt, „że naród ruski istnieje; drudzy, że go zupełnie niema.

„Wiedzieliśmy o tem wszyscy — pisał Ziemiałkowski — że za czasów Polski część dzisiejszej Galicyi nazywała się Rusią i że wschodnią część Galicyi zamieszkują Rusini; lecz o tem wiedzieliśmy, że Rusini są „natione Poloni“, bo jako ród nie stanowi jeszcze narodu, tak odrębna rodowość, nie stanowi jeszcze odrębnej narodowości. W Rzpl. polskiej z różnych szczepów złożonej, wyrobił się pod wpływem wspólnego łącznika państwowego jeden naród polski, jako wyraz kilkowiekowej spólności dziejowej“.

„W roku 1848 raptem pojawiła się w Galicyi tak zwana kwestya ruska, która wywołana przez niemiecką biurokracyę, i służąc tejże, nawzajem przez nią wspierana; stała się zmorą kraju. Powiedziałem, tak zwana kwestya ruska, była ona bowiem raz centralistyczną, drugi raz szyzmatycką, potem stała się moskiewską u góry, a u dołu socyalną — była wszystkiem, ale nie kwestyą ruską“ [1]).

Popularny ogromnie we Lwowie Leszek hr. Borkowski, trybun gminu lwowskiego, formułował poglądy większości Sejmu na naród ruski w sposób o wiele jaskrawszy od Ziemiałkowskiego.

„Co do Rusinów — pisał on — różnimy się od nich, jak Bawarczycy od Sasów; mową, zwyczajami i obyczajami daleko mniej, jak gmin szwabski od austryackiego, wyznaniem daleko mniej, niż katolicy od lutrów; wreszcie od pięciu wieków stanowiliśmy jedną całość polityczną“ [2]).

Tak więc większość posłów polskich w Sejmie w rozpatrywaniu kwestyi ruskiej przyjmowała jako założenie, fakt, że Rusini są wyłącznie tylko grupą etnograficzną, a język ruski jest tylko gwarą ludową; dalej zaś zgodnie z przyjętem założeniem stan faktyczny kwestyi ruskiej ustalała w ten sposób: w dobie obecnej istnieją wśród Rusinów (w znaczeniu etnograficznem) dwa stronnictwa, jedno stojące na gruncie idei państwowo-polskiej, uważające siebie za ruskie w etnograficznem li tylko słowa tego znaczeniu, a za polskie w znaczeniu narodowo-

---

[1]) „Przegląd Polski“ z r. 1866, str. 16.

[2]) Pierwszy Sejm słowiański.

państwowem, i drugie — renegatów i separatystów, którego jeden odłam uważa Ruś pod względem narodowo-państwowym za rosyjską, a drugi — dąży do wytworzenia odrębnej ruskiej narodowości.

„My mamy nasze przekonanie — pisała „Gazeta Narodowa“ — iż piśmienny język polski jest wspólnym wytworem — tak Polaków, jak Rusinów, — już wielekroć to wypowiedzieliśmy i sami należymy do tego stronnictwa Rusinów, którzy odstąpić nie chcą za nic w świecie od tego cennego nabytku pracy swych przedków“ [1].

„Istnieje jeszcze i drugie stronnictwo Rusinów, z których jedni sobie teraz osobny język piśmienny wyrobić pragną, drudzy zaś przyjąć chcą moskiewski“ [2].

Dalszą konsekwencyą tego stanowiska było zaprzeczenie świętojurcom prawa przemawiania i reprezentowania ludności ruskiej, natomiast przyznanie tego prawa tym Rusinom, którzy nie zdradzili swego narodu w chwili upadku, którzy czuli się i uważali za Polaków.

„Szlachta — czytamy w bezimiennej współczesnej broszurze — ma prawo przemawiać w imieniu Rusinów, a nie zniemczeni, zmoskwiceni, źli albo zbałamuceni odszczepieńcy narodowości ruskiej“ [3].

Stojąc na tem stanowisku posłowie polscy z Galicyi wschodniej niejednokrotnie zabierali w Sejmie głos jako reprezentanci ludności ruskiej, niejednokrotnie podkreślali, iż są tak samo dobrymi, jeśli nie lepszymi Rusinami, jak świętojurcy.

I tak n. p. podczas dyskusyi adresowej, — gdy świętojurcy przedłożyli adres mniejszości imieniem narodu ruskiego, zaprotestował przeciw temu Zyblikiewicz.

„I ja jestem Rusinem — mówił on — i jestem pewny, że może więcej Rusinów stoi za mną, aniżeli za autorami tego adresu, a jako Rusin własnem i współwyznawców moich imieniem wypieram się tego adresu“ [4].

Otóż to stanowisko większości posłów polskich w Sejmie, stanowisko, które w prasie reprezentowała „Gazeta Naro-

---

[1]) „Gazeta Narodowa“ z r. 1866. Nr. 16.
[2]) „Gazeta Narodowa“ z r. 1866. Nr. 16.
[3]) (Rusin) „Kilka słów o Sejmach galicyjskich“.
[4]) St. Spr. Sejmu z r. 1866, str. 148.

dowa", stanowisko, negujące istnienie narodu ruskiego, zarówno wrogie i nieprzyjazne ruchowi moskalofilskiemu, jak i małoruskiemu, było biegunowo sprzeczne ze stanowiskiem konserwatystów krakowskich, odnoszących się z całą sympatyą dla ruchu małoruskiego, uznających istnienie narodu ruskiego i pragnących rozwój jego przyśpieszyć.

„Cytują ci panowie — pisała „Gazeta Narodowa" z frakcyi krakowskiej — Unię lubelską, a zapominają, że wówczas mówiła szlachta po rusku, mieszczaństwo po rusku, że język ówczesny ludu nie uległ był jeszcze tej przemianie, w jakiej obecnie się znajduje, że od owego czasu cała nasza inteligencya pracowała wraz z Polakami nad wytworzeniem sobie języka piśmiennego. Czyż dzisiaj, gdy szlachta, mieszczaństwo i cała inteligencya rozwinęła i przyswoiła sobie język piśmienny, gdy ludowy język jeszcze więcej zbliżył się do piśmiennego, ma być ta sama zasada równouprawnienia przyjętą?... i dlatego że jedna frakcya tego żąda, ma być całości narzucony obowiązek powrotu do czasów Unii horodelskiej i lubelskiej, i rozpoczynanie na nowo pracy około języka i oświaty?

Takie równouprawnienie byłoby największym gwałtem zadanym narodowi" [1]).

Tak więc, gdy „Czas", powołując się na tradycye historyczne, domagał się i żądał od Sejmu zaspokojenia słusznych żądań Rusinów, zupełnego dla nich równouprawnienia... to „Gazeta Narodowa", nie uznająca narodowości ruskiej, równouprawnienie takie uważając za największy gwałt zadany narodowi polskiemu, Sejmowi rzucała dyrektywę: żadnych ustępstw, żadnych koncesyi.

Dyskusyą ruską, jak wyżej już wspomnieliśmy, była przedewszystkiem w Sejmie dyskusya adresowa [2]) i szkolna.

Ujawniła ona i wyszczególniła wszystkie te momenty, które różniły i dzieliły na dwa wrogie obozy Sejm galicyjski, które czyniły wszelkie stałe i szczere porozumienie niemożliwem.

Wykazała ona, że najżywotniejsze interesy większości polskiej i mniejszości ruskiej wręcz się wykluczały, że nie było ani jednej sprawy, którąby je złączyć mogła.

A więc przedewszystkiem stronnictwo świętojurskie nie

[1]) „Gazeta Narodowa" z r. 1866, str. 56.
[2]) Znany adres: „Przy Tobie stoimy..."

mogło zgodzić się na adres projektowzny przez Wydział krajowy i przez sejmową większość uchwalony, gdyż był on wyrazem jak poprzednio wykazaliśmy polskich państwowo-twórczych aspiracyi [1]).

A stronnictwo świętojurskie odbudowania państwa polskiego nie pragnęło.

Zapatrywania posłów ruskich, przedstawicieli stronnictwa świętojurskiego, jasno występują w ich mowach na Sejmie wygłoszonych.

„Nie wiem — mówił ostrożnie o odbudowaniu Polski ks. Łoziński — czyto zgodziłoby się z nadziejami naszego narodu i z jego stanowiskiem i nie wiem, czyby to nie było nieszczęściem dla nas“.

Świętojurcy za największą klęskę dla Rusinów uważali oparcie organizacyi wewnętrznej Austryi na zasadach federalistycznych, udzielenie Galicyi szerokiej autonomii, zbawienie i szczęście ludności ruskiej upatrywali w centralistycznym ustroju monarchii, w podziale Galicyi na wschodnią i zachodnią.

„Pogląd nasz — mówił ks. Naumowicz — na projektowany adres jest całkowicie inny od poglądu Wydziału, ponieważ to, co Wydziałowi wydaje się samem najwyższem dobrem dla kraju, to dla naszego narodu jest śmiercią, ponieważ na to, za co Wydział i Wy panowie czujecie serdeczną wdzięczność dla teraźniejszego ministra, podnosząc jego zasługi, my nie mamy niczego z wyjątkiem głębokich westchnień i — rezygnacyi“

A ks. Pawlików poseł oświadczył: „Jestem z przyjacielami moimi w teraźniejszym składzie rzeczy — przeciw twierdzeniu w adresie — także za centralizacyą, bo my Rusini mamy ją u siebie i codziennie praktykujemy, a mamy ją mieć w domu i praktykować we własnym kraju i Sejmie, to niechaj już raczej otrzymamy ją poza domem i praktykujemy w wiedeńskim Reichracie“.

Swiętojurcy żądali podziału Galicyi na wschodnią i zachodnią, taki bowiem podział mógł tylko zdaniem ich złamać przewagę żywiołu polskiego w kraju, zapewnić ludności ruskiej swobodny rozwój uchronić ją od polskiego ucisku i polonizacyi.

---

[1]) Teka — rocznik 1908, str. 255.

„Mało nie trzymilionowy naród ruski, większość w kraju — mówił ks. Naumowicz — stanowi w Sejmie mniejszość dlatego, ponieważ połączono Ruś z polską zachodnią Galicyą i Krakowem“.

„Dalej nam teraz — skarżył się ten sam mowca — do naszego cesarza, jak za czasów absolutnych, albowiem droga do Wiednia jest obecnie stroma, przykra i nie do przejścia t. j. droga przez sejmową większość“.

„Tem bardziej ważną wydaje się nam ta chwila, skoro nie jest nam już tajne, że wrogi dla ruskiej narodowości element, który wskutek nieszczęśliwych dla monarchii wypadków przyszedł w ostatnich czasach do większego wpływu, pilnie pracuje nad tem, aby nad ruską narodowością w Galicyi przejść do porządku dziennego“.

„Oddać nam sprawiedliwość, dać wszechstronne i zupełne równouprawnienie, mówił ks. Dobrzański, oto wszystko, czego w tej sali tyle już razy żądaliśmy, czego i teraz żądamy“.

Równocześnie świętojurcy zdawali sobie dokładnie z tego spnawę, że Polacy dobrowolnie nigdy nie zgodzą się na uczynienie zadość ich życzeniom i pragnianiom, tym pragnieniom i żądaniom, które oni uważali za słuszne i sprawiedliwe; wiedzieli, że nie zgodzą się i zgodzić nie mogą, bo wszystkie ich narodowe postulaty negowały najbardziej zasadnicze interesy żywiołu polskiego w Galicyi wschodniej.

„My możemy często — mówił ks. Naumowicz — zgadzać się w interesach partykularnych, w narodowych nigdy. W sprawach narodowych większość i nasza mniejszość tworzą dwa przeciwne obozy, tak obecnie, jak przed 500 laty i jak prawdopodobnie będzie jeszcze długo“.

Będziemy — mówił ks. Dobrzański — czekać cierpliwie, dopóki warunki nie zmienią się kiedyś znowu na korzyść naszą, — z rezygnacyą wypatrywać będziemy, czy nie wróci się raz jeszcze dla nas rok 1848, — cichaczem nadsłuchiwać będziemy, kiedy na świat Boży nie wezwie nas znowu dzwon wskrzeszenia, — bo nigdy, o wierzcie, nigdy nie zamrze w nas nadzieja, że, jak mówi ruskie przysłowie: „i w nasze okońce zabłyśne kołyś jasnoje sońce“.

Tak więc wszystkie swe nadzieje przywiązywali świętojurcy do rządu austryackiego, do chwili, w której wrócą się czasy

reakcyi i absolutyzmu, kiedy znowu wejdzie słońce roku 1848. To też i lojalizm ich był innego zupełnie rodzaju, niż ten, któremu wyraz dawał adres galicyjskiego Sejmu.

Lojalizm świętojurców był bezwzględnym, niebył on niczem uwarunkowany, nie podlegał żadnym zastrzeżeniom, był płaszczeniem się niewolnika, w którego mózgu najsroższy ucisk myśli buntu zrodzić się nie potrafił, w którego sercu największe upokorzenie uczucia nienawiści, pragnienia zemsty rozpalić nie mogło.

„Czytając projekt Waszego adresu — mówił z przekąsem ks. Naumowicz — jedno tylko nas ucieszyło, a mianowicie to, że i wy, panowie, już zrozumieliście, że dobro nas wszystkich jest silnie związane z dobrem Austryi.

„Takie przeświadczenie ma u nas każdy wykształcony lub niewykształcony Rusin, od czasu rewindykacyi Galicyi, aż po dzień dzisiejszy. Imię wielkiego reformatora Józefa II., który dał naszemu narodowi zarówno jak i innym narodom austryackiej monarchii ludzkie i obywatelskie prawa, wspomina się jeszcze dziś w naszych wiejskich chatach z głęboką czcią, a pamięć dobrodziejstw światłej dynastyi Habsburgów i rządu austryackiego, wymogła na przeciąg prawie stu lat to bezgraniczne zaparcie się, wierność i miłość, dla której żadna ofiara mienia i krwi w obronie ojczyzny austryackiej nie była za wielka.

„Świadkami tego jest historya wszystkich krwawych wojen i rewolucyi, w których w pierwszym rzędzie stali synowie wschodu, naszej Rusi twardym murem; i były czasy, gdy różne narody Austryi stawały w szeregu różnych wrogów; — monarcha dopiero wówczas spokojnie zasnął, gdy dowiedział się, że go strzegą ruskie pułki.

Tak jak na polu bitwy ochoczo niosły dzieci Rusi za swojego cesarza życie i mienie, tak niezatartemi są w kraju naszym imiona wielkich mężów naszych duchowych naczelników, jako jedynych przedstawicieli narodu ruskiego: Harasiewiczów, Anhełowiczów, Lewickich, Śnihurskich, Jachimowiczów i świecą one na kurtynach dziejów kraju, gwiazdami pierwszej wielkości, jako w z o r y t w a r d e g o i n i e u s t r a s z o n e g o austryackiego patryotyzmu i to w najburzliwszych czasach.“ [1])

---

[1]) Stenogr. Spr. Sejmu z r. 1866 str. 136.

Przytoczyliśmy znamienniejsze ustępy przemówień posłów ruskich na Sejmie, ponieważ one najlepiej charakteryzują stanowisko ich wobec Polaków i rządu.

To stanowisko świętojurców w Sejmie łącznie z działalnością, jaką prowadzili w kraju, nakazywało Polakom wszelkimi siłami dążyć do zgniecenia tego groźnego i nienawistnego ruchu. To też odnośnie do stronnictwa świętojurskiego w społeczeństwie polskiem nie było dwóch zdań, były natomiast, jak wyżej wskazaliśmy, dwie opinie odnośnie do kwestyi ruskiej.

Tak grupa „Czasu“, jak i „Gazety Narodowej“ widziała niebezpieczeństwo jakie dla żywiołu polskiego w Galicyi wschodniej niósł ze sobą ruch ruski, piastowany przez świętojurców tak jedna jak i druga pragnęła za wszelką cenę ruch ten zniszczyć, wychodząc jednak w zapatrywaniu kwestyi ruskiej z wręcz wykluczających się założeń nie mogły zgadzać się w doborze środków wiodących do tego wspólnego celu; grupa „Czasu“ uważała, że ruch świętojurski można zniszczyć wyłącznie tylko zapomocą przyspieszenia tworzenia się odrębnej ruskiej narodowości, a więc przez wydatne poparcie prądu małoruskiego, grupa zaś „Gazety Narodowej“ uważająca stronnictwo świętojurskie i kwestyę ruską w Galicyi za sztuczny li tylko wytwór rządu austryackiego, sądziła, że ruch ruski uda się zgnieść bezpośrednio, że jako ruch sztuczny musi zginąć w chwili, gdy pozbawiony dotychczasowego poparcia i troskliwej opieki rządu i władz krajowych bezwzględnie będzie zwalczany.

Jednakże realne warunki zmusiły tak grupę Czasu jak i Gazety Narodowej do ustąpienia z zasadniczego stanowiska. Niemożliwością bowiem było uniezależnić politykę ruską Sejmu według życzeń grupy Czasu do tego faktu, że jedyną siłą polityczną i jedyną organizacyą społeczeństwa ruskiego byli świętojurcy, że przeto wszelkie koncesye i prawa przyznane narodowi ruskiemu stawały się w ręku stronnictwa świętojurskiego walnym środkiem do spotęgowania i wzmożenia własnych sił, a do całkowitego zgnębienia tak polskości, jak i każdego narodowego małoruskiego ruchu w Galicyi wschodniej; z drugiej strony również niemożliwością było nie dać żadnych praw narodowi ruskiemu według życzeń grupy Gazety Narodowej, skoro takie prawa były mu już nie tylko przez rząd, ale i Sejm przyznane, nie uznawać narodu, który był już uznanym i miał konstytu-

cyjnie zagwarantowane prawa. To też polityka ruska Sejmu poszła nie tyle po wypadkowej zasadniczego stanowiska obu grup, ile po linii kompromisu zasad z faktycznym stanem rzeczy.

Życie zasadnicze programy obu grup zmodyfikowało, nie pozwoliło żadnej na wyciągnięcie ostatecznych konsekwencyi.

Kwestya ruska była węzłem zbyt splątanym, by go rozwiązać można było, rozciąć zaś go Sejm nie mógł; — nie miał po temu ni sił, ni środków dostatecznych.

I tak podjął Sejm galicyjski politykę, której pozostał wiernym do dnia dzisiejszego, politykę dnia jutrzejszego.

„Wir können warten“ — powiedział sobie Sejm — czekajmy, co nam jutro przyniesie, na razie zaś zwiększajmy nasze wpływy i siły w Galicyi wschodniej, Rusinom zaś dajmy to, co koniecznie dać musimy i tak, by to jak najmniejszą szkodę przynieść nam mogło.

Zostawmy kwestyę tę, której rozwiązać nie możemy, życiu — niech ono zadecyduje.

„Trzeba równouprawnić — pisała „Gazeta Narodowa“ — oba stronnictwa Rusinów. Niech się tak prawda swobodnie wywinie od dołu, a który język w ten sposób bez przymusu i gwałtu wydobędzie się na wierzch i zajmie miejsce w wyższych instytucyach w kraju i podniesie oświatę i dobrobyt, ten będzie zwycięscą“. [1])

Te dwa stronnictwa, o jakich mówi „Gazeta Narodowa“, to oczywiście polskie i małoruskie, gdyż o świętojurskiem, moskiewskiem, nie było mowy.

Konkretnym wyrazem tej polityki ruskiej Sejmu była uchwalona na tej sesyi ustawa o języku wykładowym w szkołach.

Ustawa ta zasadniczo uznawała język ruski jako wykładowy w szkole, utrzymywała go w tym charakterze w zakresie, jaki sobie dotychczas zdobył i zapewniała mu w miarę rozwoju zwiększenie tego zakresu w tych granicach, jakie zapewniała językowi polskiemu.

Nie mogę się powstrzymać, żeby nie przytoczyć tego ustępu ze sprawozdania komisyi edukacyjnej w sprawie ustawy o języku wykładowym, w którym podaje ona motywy stanowiska swego wobec języka ruskiego jako wykładowego w szkołach,

---

[1]) „Gazeta Narodowa“ z r. 1866, str. 16.

gdyż, zdaniem mojem, ustęp ten najlepiej i najzwięźlej charakteryzuje ówczesną politykę ruską Sejmu.

„Dla języka ruskiego — czytamy w sprawozdaniu — była ona (komisya) nie tylko najlepszemi chęciami, ale oraz najżywszemi sympatyami przeniknioną. Nie wątpimy, że cały kraj przywita z przychylnem uczuciem każdy jego postęp. Co się zaś tknie teraźniejszego jego rozwoju, a mianowicie uzdolnienia do wykładów szkolnych, różne, jak już Wydział krajowy zauważył, pod tym względem istnieją zdania“.

Komisya nie czuła upoważnienia orzekać w tym sporze ostatecznie. Uznała za stosowne oprzeć się o już istniejące fakty (w roku 1866 w Galicyi w 6145 gminach było szkół początkujących 1961, w tem 1204 ruskich, a 757 polskich) i zostawić językowi ruskiemu w zawodzie szkolnym przedewszystkiem to pole, które w ciągu czasu zajął, nie przesądzając w niczem przyszłości i żywiąc nadzieję, że jeżeli wzrośnie możność i potrzeba dalszego rozszerzenia jego użycia, utoruje sobie drogę zapomocą konstytucyjnych organów, jakie w tym celu po części wskazuje obecny projekt ustawy“ [1]).

Polityka ruska Sejmu — jak wyżej wspomniałem — zdążała do utrwalenia i wzmożenia przewagi Polaków w kraju i Sejmie — konkretny wyraz znalazła ona w zmianie ordynacyi wyborczej do Sejmu, powiększającej ilość posłów z miast i w ten sposób zapewniający żywiołowi polskiemu konieczną większość $^2/_3$ w Izbie. [2])

Pozatem na podkreślenie zasługuje fakt, że na Sejmie r. 1866 po raz pierwszy postawiono zasadę, że kwestya ruska jest sprawą wewnętrzną kraju i że jedyne forum, które może o niej decydować, jest Sejm galicyjski, a nie wiedeński parlament. [3])

Wacław Mejbaum.

---

1) Alegat XXIII. str. 5.

2) Por. Stenogr. Spr. Sejmu. Mowa A. Potockiego. str. 249.

3) Por. ibidem. mowa Krasińskiego str. 157—64.

Korespondencye.

Częstochowa, w maju.

Na porządku dziennym naszego życia szkolnego wciąż jeszcze widnieje obawa zruszczenia szkoły polskiej p. Bagińskiego. Szkoła ta posiada dotąd sześć klas, ale jest bardzo liczna. Powodzenie swe szkoła zawdzięcza nie swej wartości pedagogicznej, lecz zręczności właściciela, p. Bagińskiego. Trafił on do smaku wszelkiego kołtuństwa na naszym bruku kwitnącego: niegdyś Farys socyalistyczny — zatchnął się zgniłą atmosferą karyerowiczowstwa i dziś jest stróżem wszystkich tradycyi mieszczańskich i urzędniczych. Niegdyś wolnomyśliciel, dziś najreligijniejszy wychowawca, — więcej nawet, bo klerykalny do śmieszności zwolennik przymusu religijnego w szkole. Znalazł sposób powrotu do dawnych dobrych przedstrajkowych porządków i karności, która reguluje godziny spacerów jawnych, a pobłażliwa jest względem tajemniczych wycieczek nocnych. Nakoniec — dobry handlowiec — wynalazca metod pogodzenia utajonej dążności kołtuństwa do powrotu do szkoły rosyjskiej i praw rządowych, a niegwałcenia opinii publicznej. Metoda ta: niechaj chłopcy chodzą do polskiej szkoły prywatnej „z prawami“ i uczą się tam po rosyjsku tegoż samego i tak samo, jak w gimnazyum rządowem.

Ale, że młodzież mogłaby się posunąć do „nietaktu“ lub czynu gwałtownego, więc się ją powoli przerobi: będzie się szkołę polską ruszczyło na raty.

Pierwszym krokiem w tym kierunku miało być wprowadzenie rządowej komisyi egzaminacyjnej w klasie czwartej, piątej i szóstej. Potem nastąpiłoby odpowiednie przygotowywanie do tych egzaminów, a potem całkowite jej zruszczenie. Żeby jednak nie doznać przykrości ze strony młodzieży, p. Bagiński wiadomości o swych zamiarach puścił w postaci plotki, której łatwoby było zaprzeczyć i istotnie też gdy do niego udało się kilku kolegów z kategorycznem zapytaniem, czy pogłoski o komisyi egzaminacyjnej są słuszne, p. B. odpowiedział dyplomatycznie, że sprawa ta nie jest jeszcze zadecydowana, że ostateczne postanowienie poweźmie dopiero po uznaniu tej

próby przez zjazd pedagogów (który — jak nam wiadomo — nigdzie zapowiedziany nie był). Jest nadzieja, że w roku bieżącym sprawa ta zostanie pomyślnie załatwiona, t. j. że p. B. nie wykona swego zamiaru, gdyż obawia się protestu swych uczniów, a opini w mieście nie zdołał sobie jeszcze urobić stosownie do swych celów. Ale w życiu szkolnem sprawa ta pozostanie głośną i palącą na rok następny, — ze stanowiska interesu szkolnego należałoby się starać o odebranie szkoły z rąk p. Bagińskiego, ale jest on tak silnie materyalnie ze szkołą związany, że dałoby się to uskutecznić jedynie przez zbojkotowanie szkoły: ciężka to konieczność, lecz konieczność. Na domiar trudności okazało się, że na starsze społeczeństwo w Częstochowie liczyć nie można, gdyż jest ono rozbite zupełnie i brak jakiejkolwiek organizacyi, którąby rzecz tę podjęła i przeprowadziła. Wprawdzie tak zwana opinia wypowie się za młodzieżą w tym zatargu, ale wypowiedzenie to nie będzie poparte żadnym czynem. Musimy więc liczyć na siebie samych.

Oprócz szkoły p. Babińskiego, mamy tu inną szkołę męską, posiadającą już pewną przeszłość i zasługi, lecz prowadzoną słabo i zbyt rutynicznie, w dodatku szkole tej narzucono sztucznie opinię wolnomyślnej, co osłabia jej stanowisko w dewocyjnem mieście. Prócz tego posiadamy dwie szkoły średnie żeńskie, lecz nie wykroczyły one ponad poziom zwykłych „pensyi“ pod względem wychowawczym i naukowym.

Ogół młodzieży pozostaje pod wpływem filisterskim miasta na pół przemysłowego, na pół pielgrzymiego, a pozbawionego wszelkiej opinii publicznej i jakiejkolwiek cechy wspólnej dla ogółu mieszkańców. Wychodzące tutaj dwa dzienniki i kilka klerykalnych tygodników i miesięczników na wyrobienie opinii nie wpływają bynajmniej, a nawet przyczyniają się do zupełnego zdezoryentowania publiczności. Ogromna część młodzieży w tym mieście musi być taką, jaką ją chce mieć miejscowe społeczeństwo t. j. bezmyślną, próżniaczą i słabą moralnie i fizycznie. Synowie i córki tego społeczeństwa trudnią się więc głównie włóczeniem się po alejach, stanowiących główne miejsce spacerowe w Częstochowie i flirtem mniej lub więcej nieszkodliwym.

Na tem tle odbijają cokolwiek dwie garstki „wyrodków“, zrzeszonych w organizacyach „narodowej“ i „postępowej“. Postępowa do niedawna prawie że nie dawała znaku życia. Teraz

zaś już zreformowana, zaczyna się podnosić i jako tako rozwijać. Wpływy i w ogóle dominujące stanowisko w szkołach zajmowała i zajmuje młodzież narodowa, która chociaż liczebnie nie jest zbyt silną, nazewnątrz występuje sprężyście i jednolicie. Co się tyczy wewnętrznego rozwoju naszego „Koła“, to ono przedstawia się nieszczególnie: gorzej niż w latach poprzednich. Daje się mianowicie odczuwać brak z jednej strony ludzi z silną wolą, indywidualnością, ludzi, chcących naprawdę pracować, a z drugiej — dobrych kierowników. Przyczyną tego jest po pierwsze moc pracy szkolnej, a po drugie ogólna apatya zapożyczona od starszego społeczeństwa.

Robota ześrodkowuje się w t. zw. „sekcyi teoryi organizacyi“, na posiedzeniach której roztrząsane są zasady i cele „Koła“, także ważniejsze zagadnienia z życia narodu jak np. Od czego zależy ogólny rozwój narodu? Posiadamy również sekcyę historyczną; obecnie zaś organizuje się krajoznawcza.

Robota kółkowa przedstawia się nieźle, chociaż i tutaj brak nam ludzi, specyalnie się tej pracy oddających. *J. S.*

Praga, w maju.

Życie kolonii polskiej w Pradze koncentruje się głównie w stowarzyszeniach: „Klub Polski“ i „Ognisko Polskie“; prócz tego część polskiej młodzieży akademickiej należy do stowarzyszenia „Unitas“. Każda z grup powyższych posiada swój właściwy, zupełnie odrębny charakter, chcąc więc dać możliwie dokładne pojęcie o stosunkach miejscowych, muszę mówić o każdej z nich oddzielnie.

„Klub Polski“ liczy około 80 członków, przeważnie rzemieślników, osiadłych oddawna w Pradze i nie myślących zupełnie o powrocie do kraju. Większa część ich, ożeniwszy się z Czeszkami, zaaklimatyzowała się na gruncie tutejszym, mówi okropną mięszaniną języka polskiego z czeskim, a dzieci ich, prócz nielicznych wyjątków, nie mówią już wcale po polsku. W ostatnich czasach kilka młodszych, inteligentniejszych jednostek usiłuje rozdmuchać przygasłą polskość „Klubu“, zdaje się jednak, że ich praca nie wyda wielkich owoców.

Drugim, właściwie najważniejszem stowarzyszeniem polskiem jest „Ognisko Polskie“, istniejące od lat trzydziestu. Założycielami „Ogniska“ byli Polacy i Czesi, z biegiem czasu jednak

stało się ono towarzystwem wyłącznie polskim, a ślady dawnych stosunków pozostały jedynie w ustawie, która zezwala na przyjmowanie Czechów na członków. Obecnie „Ognisko Polskie“ liczy około 60 członków, przeważnie studentów techniki czeskiej, nie jest jednak bynajmniej stowarzyszeniem akademickiem a łączy w sobie ludzi rozmaitych warstw społecznych. Do rozwoju stowarzyszenia przyczynia się bardzo jego charakter ściśle bezpartyjny, który pozwala współżyć zgodnie ludziom różnych przekonań politycznych. Charakter stowarzyszenia sprawia, że „Ognisko“ jest właściwie reprezentantem polskości w Pradze. Wszystko, co dzieje się w kraju, żywym echem odbija się natychmiast w „Ognisku“; spełnia też ono misyę pośrednika pomiędzy społeczeństwem polskim a czeskim, zaznajamiając to ostatnie z naszą kulturą i ze sprawami polskiemi — za pomocą odczytów i wieców publicznych.

„Ognisko“ od kilku lat prowadzi bezpłatne kursa języka polskiego dla Czechów, którzy korzystają z nauki bardzo chętnie; obecnie uczy się po polsku około 70 osób. Organizatorem i głównym kierownikiem tych kursów jest inżynier Juliusz Pinkus.

Życie umysłowe stowarzyszenia skupia się w Kole samokształcenia przy „Ognisku“; w roku zeszłym wygłoszono 26 odczytów na różne tematy.

Poza „Ogniskiem“ i „Klubem“ około 40 studentów Polaków należy do stowarz. „Unitas“, byłej „Mołodoj Rossiji“. Jest to stowarzyszenie, mające pretensyę do „postępowości“; jak dotychczas jednak, postępowość Polaków z „Unitasu“ zaznaczyła się głównie w obojętności dla wszelkich spraw polskich, upodobaniem natomiast do wszystkiego, co rosyjskie. W czytelni „Unitasu“ parę pism polskich (naturalnie postępowych) tuła się wśród gromady gazet rosyjskich; na ścianach napisy dwujęzyczne; niektórzy członkowie Polacy paradują w „rubaszkach“ i chętnie, nawet bez potrzeby, używają języka Bobrzyńskich i Puryszkiewiczów.

Fakt, że studenci polscy należą do jednego stowarzyszenia z Rosyanami wobec niezałatwionych starych i nowych obrachunków między obydwoma narodami, jest chyba conajmniej dziwnym i niezrozumiałym, a bezwarunkowo szkodliwym ze względu na bałamucenie opinii społeczeństwa czeskiego, które

o stosunkach polsko-rosyjskich jest informowane przez prasę przeważnie rusofilską, posiada więc o nich bardzo słabe pojęcie, a patrząc na bratanie się młodzieży polskiej z rosyjską, wyciąga stąd daleko idące i fałszywe wnioski.

Poza zorganizowanymi w stowarzyszeniach jest w Pradze wielu Polaków, osiadłych na stałe lub czasowo, większość ich jednak nie utrzymuje z resztą kolonii żadnego kontaktu. Sądzę, że wszystkich Polaków w Pradze jest z górą 300. *L.*

Kronika i zapiski.

Protesty młodzieży przeciwko niektórym organom polskiej prasy. Pokątne usiłowania przeciwników walki o szkołę polską za pomocą bojkotu wywołały w zaborze rosyjskim ostre protesty ze strony młodzieży.

Wilno zaprotestowało w litografowanej odezwie podpisanej przez „Narodową i Postępową Młodzież Polską“. Sam podpis i treść odezwy wskazują na to, że protest ten jest ogólnym i odpowiada uczuciom ogółu młodzieży polskiej na Litwie.

Młodzież litewska piętnuje wystąpienie „Kurjera Litewskiego“ w słowach przytoczonych:

„Dlatego my, Młodzież polska, na Litwie protestujemy w imię ideałów wspólnych z walczącymi braćmi w Królestwie, w imię czci dla bohaterskich ofiar Narodu na rzecz Szkoły Polskiej, w imię karności obowiązujacej obywatela - Polaka, protestujemy wobec trzech zaborów, wobec wszystkiego, co polskie i nasze, przeciw warcholskiemu wystąpieniu Kurjera Litewskiego (N. 61), przeciw wystąpieniu, którego autor nie licząc się z uchwałami zjazdu ogólnego młodzieży w Zakopanem, nie licząc się z opinią wszystkich stronnictw, a więc z jedną i nierozdzielną wolą całego Narodu, waży się nawoływać do zaprzestania bojkotu uniwersytetu warszawskiego. Ponieważ stanowczą decyzyę w tej sprawie może wydawać cały Naród w postaci wszystkich swych odłamów i partyi; ponieważ dyletanckie wystąpienie ignorantów, podobnie jak redakcyi Kurjera, w rzeczach tak ważnych, osłabiają karność narodową i dają broń w rękę odstępcom i wrogom (czyt. art. Now. Wr. N. 23 cytujący słowa redakcyi „Kurjera Litewskiego“), ponieważ piękne słowa kataryniarzy mogą zbałamucić niejednego z was. Koledzy — My, młodzież zszeregowana Litwy, wzywamy Was w imię całości Uczelni Polskiej, w której leży odrodzenie narodu, w imię jednego ideału i celu...

Zabraniamy Wam wstępować na Uniwersytet Warszawski....“

Odezwa ta świadczy o wielkiem odczuciu karności narodowej w szeregach młodzieży litewskiej, karności wyższej, niż można się tego spodziewać po młodzieży w Królestwie.

Chociaż w tej sprawie i Warszawa zdobyła się na dwie odezwy, nie są one zwrócone wprost przeciw wrogom bojkotu, lecz zajmują się zagadnieniami realnemi. Jedna z nich zwraca się od młodzieży do rodziców z prośbą, by młodszych braci kształcono w szkole polskiej i zgotowano im tą przyszłość, którą młodzież w latach burzliwych musiała zdobyć sobie sama czynem śmiałym; wystąpienie swe motywuje młodzież warszawska koniecznością obrony duszy młodego pokolenia przeciw oportunizmowi zmęczonych walką rodziców.

Druga odezwa zwraca się wprost do redakcyi warszawskiego „Dnia", nawołuje do potępienia obłudnych dzienników, które usiłują wywołać dykusyę na łamach prasy legalnej, wiedząc z góry, że dyskusya taka doprowadzić musi do wniosków przeciw bojkotowi; bo na inne wnioski komitet prasowy i kancelarya generał-gubernatora nie zezwoliłyby. Odezwa i osobista interwencya młodzieży zmusiły redakcye dzienników do zamilczenia i zaprzestania nagonki.

Wobec głosów prasy w sprawie bojkotu szkół rosyjskich. Na wieść o wystąpieniach „Nowej Reformy", „Dnia" i „Kurjera Litewskiego" przeciwko bojkotowi szkół rosyjskich w Królestwie, po zwołaniu w tej sprawie wiecu akademickiego w Krakowie przewodniczący towarzystw akademickich we Lwowie wydali następującą enuncyacyę:

Wobec wystąpień kilku organów prasy godzących w rozumową podstawę bojkotu szkół rosyjskich w Królestwie, dalej wobec faktu zwołania w tej sprawie wiecu przez młodzież akademicką krakowską, niżej podpisani przewodniczący towarzystw akademickich we Lwowie uważamy za stosowne podać do wiadomości publicznej nasze w tych sprawach stanowisko. Nie jest rzeczą niniejszej enuncyacyi odpowiadać na argumenty „Nowej Reformy", nie możemy się jednak powstrzymać od zaznaczenia, że przytaczanie argumentów przeciw bojkotowi przy równoczesnem nieakcentowaniu tego całego szeregu argumentów wziętych ze statystyk, z życia, które stanowczo szalę na stronę bojkotu przechylają, jest traktowanie sprawy zbyt jednostronnem i lekkomyślnem. Wreszcie przy sposobności takiego rozważania nie wolno pomijać uczuciowego napięcia całej młodzieży polskiej i większości polskiego społeczeństwa, które niedwuznacznie za bojkotem się opowiedziało.

Jeszcze rok nie minął od czasu jak młodzież polska na zjeździe w Zakopanem stosunek swój do bojkotu ustaliła ostatecznie zgodnie zresztą z całą niemal polską opinią publiczną. Przez ten czas nic nowego nie zaszło, warunki się nie zmieniły; nic nie uprawnia do zmiany stanowiska. Młodzież obecnie od starszego społeczeństwa oczekuje pomocy i współdziałania, ale nie dyskusyi. I jest naszem głębokiem przeświadczeniem, że obecnie wszelka dyskusya publiczna na temat czy bojkot należy utrzymać, jest szkodliwa, gdyż wzmacnia tylko pozycyę opornych i słabych dając pośrednio moralną sankcyę tym, dla których wola narodu istnieje tylko po to, aby ją łamać.

Z tego też stanowiska wychodząc przeciwni jesteśmy wszelkim zebraniom młodzieży i wiecom, któreby sprawę bojkotu brały pod dyskusyę, choćby nawet z wyraźną tendencyą oświadczenia się za bojkotem. Sprawa ta wśród młodzieży jest definitywnie ustaloną, stanowisko młodzieży jest znane i dalszych enuncyacyi nie wymaga, o ileby zaś wiece takie miały tylko dawać odpowiedź pewnym or-

ganom prasy, jesteśmy zdania, że nie leży to w roli wieców akademickich być protestem przeciwko temu co pisze i dyskutuje się w prasie.

Z tych też względów wiecu młodzieży polskiej we Lwowie w tych sprawach zwoływać nie będziemy.

Lwów dnia 4. maja 1910.

Tadeusz Gluziński przewod. Czyt. Akad. Władysław Węgrzynowski przew. Tow. Br. Pom. Sł. Wsz. Paweł Csala przew. Bibl. Sł. Praw. Mieczysław Albinowski Zast. przew. Techn. Koła T. S. L. Adam Tiger przew. Wzaj. Pomocy Pol. Kazimierz Żegestowski przew. Koła I. Pomocy przemysłow. Stefan Uhma przew. Akad. Koła T. S. L. Jan Zaorski przew. Koła Medyków.

Enuncyacya owa zamieszczona w „Słowie Polskiem“ w „Gazecie Narodowej“ i w „Dzienniku Polskim“ rozesłana została także do pism prowincyonalnych.

Stanowisko zajęte w tej enuncyacyi jest chyba niedwuznaczne i wyraźne i nie dopuszcza żadnej wątpliwej interpretacyi. I tylko złej woli przypisać należy taki artykuł, jaki pojawił się w „Kuryerze Lwowskim“, podsuwający autorom enuncyacyi tendencye antybojkotowe. Taki sposób walki i przekręcanie faktów nie przyczynia się chyba do podniesienia poziomu życia publicznego. Gdyby autorowie enuncyacyi byli zdania, że bojkot należy zwalić, potrafiliby to powiedzieć otwarcie.

Tymczasem mimo owej enuncyacyi pewne grupy młodzieży „postępowej“ połączywszy się z grupą młodzieży zwanej „frondą„ zwołały na własną rękę wiec wtej sprawie. Ow charakterystyczny blok postępowo-frodowy pojawiający się od niejakiego czasu na terenie życia młodzieży polskiej we Lwowie, wziął na siebie rolę rzecznika młodzieży polskiej w sprawie bojkotu. Wiec ów wbrew uchwale zjazdów „Ogniwa“ towarzystw młodzieży polskiej, które ustaliły formę zwoływania wieców przez towarzystwa akademickie, jako jedynie odpowiedzialną. zwołany został przez jednostki występujce imieniem jakichś grup partyjnych młodzieży. A więc kilka podpisów za młodzież ludową, kilka za m ł o d z i e ż s o c y a l i s t y c z n ą, k i l k a za t. zw. „f r o n d ę“. Piękny zaiste sojusz!

Przed odbyciem się tego wiecu przewodniczący towarzystw akademickich zamieścili w prasie następujące oświadczenie:

Wobec wiecu zwołanego przez kilku akademików w sprawie bojkotu szkół rosyjskich, oświadczamy, co następuje:

1) Wiecu w tej sprawie nie zwołaliśmy z powodu, iż wiec taki uważmy za osłabienie akcyi bojkotowej, co wykazaliśmy w enuncyacyi z dnia 9. maja b. r.

2) uważamy, że wiec ów, nie podpisany przez żadne Towarzystwo akademickie, nie może być wiecem ógólno-akademickim młodzieży polskiej i nie daje żadnej gwarancyi.

3) specyalnie w tej sprawie zwołane wiece przez jednostki uważamy za nieodpowiedzialne i dające formalną sankcyę ewentualnemu zwołaniu innego wiecu przez jakieś jednostki bojkot zwalczające.

Za polską młodzież akademicką
Tadeusz Gluziński
przew. Czytelni Akadem.

Wiec ów następnie się odbył. Przewodniczył na nim „postępowiec“ Świstalski, zastępcami byli jeden ludowiec i jeden z „frondy“ (Popiel). Wiec ten uchwalił oburzenie i pogardę „Nowej Reformie“ i innym pismom. Jest rzeczą wątpliwą, czy „hańbowanie“, uchwalanie oburzenia i pogardy przyczynia się do podniesienia powagi i znaczenia wieców akademickich. A zresztą znane jest przysłowie, że „krowa co dużo ryczy, mało mleka daje“. Młodzież „postępowa“ już oddawna czuje się dobrze w tej roli, obecnie wypadnie jej pogratulować nowego nabytku, t. j. skorej do zawarcia małżeństwa politycznego „frondy“. Ale po za tem wszystkiem należy się kategorycznie zastrzedz przeciwko temu, ażeby sprawę bojkotu brały w swoje ręce jednostki nieobliczalne i nieodpowiedzialne.

Sprawa uniwersytecka: W ostatnich miesiącach znowu zaczyna być głośno o uroszczeniach ukraińskich, tyczących polskiego uniwersytetu we Lwowie. Z powodu akcyi Senatu akad. w sprawie zagwarantowania ustawowego polskości uniwersytetu, — co do której znalazłoby się sporo zastrzeżeń z naszej strony, — w obozie ukraińskim aż kipi. „Diło“ od jakiegoś czasu znowu zajmuje się sprawą uniwersytecką i w prowokacyjnych artykułach i notatkach nawołuje młodzież ukraińską do czynu. I tu powtarza się zjawisko nieraz już w sprawie uniwersyteckiej zaobserwowane. Ilekroć tylko wiedeńska sytuacya parlamentarna jest tego rodzaju, że posłom ukraińskim na gwałt potrzeba dowodu, że młodzież ukraińska się burzy, tylekroć zawsze pojawiają się artykuły w „Dile“ bolejące nad niedolą ukraińców i zarzucające młodzieży polskiej lub innym polskim sferom prowokacyę i chęć skrzywdzenia i tylekroć zawsze młodzież ukraińska usiłuje zadokumentować swe „krzywdy“ za pomocą jakiejś nowej awantury. Tak było przed świętami wielkanocnemi, kiedy to młodzież ukraińska wpadłszy nagle hurmą zrobiła nielegalny wiec w murach Wszechnicy i uchwaliła oburzenie rektorowi, tak samo omal nie stało się i po Świętach.

Od kilku dni chodziły pewne zupełnie wieści, że młodzież ukraińska chce znowu odświeżyć swe niedawne zresztą tradycye rozbijania auli uniwersyteckiej, bicia profesorów-Polaków i t. d. Awantura — czyli manifestacya, jak chcą nazywać ją ukraińcy — miała mieć miejsce w poniedziałek 9 b. m. Skoro jednak wieści o zamiarze nowego napadu na uniwersytet rozeszły się po mieście, młodzież polska natychmiast zorganizowała pogotowie obronne na korytarzach Wszechnicy i w salach wykładowych. Oczywiście ukraińcy, którzy nadewszystko miłują bezkarność, zjawić się nie śmieli w obawie bolesnej nauczki. Sądzili, że znajdą wreszcie dzień dogodny dla spełnienia swych zamiarów, kiedy młodzieży polskiej nie będzie. Lecz młodzież polska przez cztery dni w liczbie kilkuset od 6-ej rano utrzymywała pogotowie na uniwersytecie. Ukraińcy ściągali ludzi z prowincyi i utrzymywali we Lwowie za pieniądze uzyskane w dość podejrzany sposób, wydawano tysiące — bez skutku. Obecność młodzieży polskiej na uniwersytecie przez 4 dni powstrzymywała ukraińców od zamierzonego napadu. W ten sposób zrozumieli, że ich siła nawet zmobilizowana na nic się nie przyda wtedy, gdy młodzież polska czuwa nad spokojem Wszechnicy. Wreszcie po 4-ech dniach pogotowia trwającego siedem godzin dziennie nadszedł czas feryi zielonoświątecznych.

Obawa „borby“ została na razie zażegnaną. Do zebranej u wejścia do gmachu uniwersyteckiego młodzieży przemówił przewodniczący „Czytelni akad“ kol. Tad. Gluziński konstantując, że tylko stanowczej postawie młodzieży polskiej zawdzięczać należy, że spokój na Wszechnicy nie został zakłócony. W końcu podniósł ten nader doniosły moment, że młodzież polska zorganizowanych ukraińców samą obecnością swoją doprowadziła do tego, że wszczęcie awantury poczęli uważać za niemożliwe. Nastąpiło zawieszenie broni na okres świąt. Młodzież ukraińska nie próżnowała zgoła. Rozsyłano uniwersały na prowincyę, za otrzymane świeże zasiłki pieniężne ściągano młodzież; jeden z takich listów przyłapany przysłany został z prowincyi na ręce przewodniczącego Czytelni akademickiej. Brzmi on w dosłownem przekładzie jak następuje:

„Kolego!

Jak wam wiadomo z dzienników, prowokują od kilku dni wszechpolacy na lwowskim uniwersytecie ukraińską młodzież, nie dopuszczając ją na wykłady. Ażeby położyć kres bezczelnej prowokacyi i posunąć naprzód sprawę kreowania samoistnego uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie, wzywamy was pod zgrozą bojkotu towarzyskiego do niezwłocznego jawienia się we Lwowie w środę 18 maja rano (najdalej popołudniu) z „chłopskim paragrafem“ w ręce, („chłopski paragraf“ = pałka. Przyp. Red.)

Powiadomcie także o tem niektórych, lecz pewnych kolegów i przywieźcie ich ze sobą. Materyalna strona sprawy w części zabezpieczona. Prosto z dworca zgłoście się w Domu Akademickim ul. Supińskiego 17, gdzie otrzymacie potrzebne informacye“

K. U. M.

(komitet ukraińskiej młodzieży. *Przyp. Red.*)

Zarówno ton tej odezwy, jak i kłamstwa w niej zawarte (n. p. o niedopuszczaniu ukraińców na wykłady), jak wreszcie to zuchwałe poczucie, że za pomocą „borby“ przyspieszy się sprawę kreowania samoistnego uniwersytetu ruskiego, — to wszystko mówi za siebie. Odezwa ukraińska poskutkowała. — W środę, w przeddzień wykładów zjeżdżała się licznie młodzież ukraińska do Lwowa. Tymczasem wieczorem na skutek życzenia rektora Głąbińskiego zarządzono przedłużenie feryi świątecznych do piątku. Co się stało? Oto ukraińscy posłowie zostali zdemaskowani, we Wiedniu udowodniony został ich współudział w organizowaniu awantur na uniwersytecie. Radzi nie radzi pod presyą reprezentantów rządu wiedeńskiego musieli na siebie wziąć odpowiedzialność za to, że młodzież uk. „borby“ nie zrobi. Przyjechało trzech posłów ukraińskich do Lwowa, by młodzież od gwałtów powstrzymać. Ale jeszcze przed ich przybyciem we czwartek o godz. pół do 6-ej rano młodzież ukraińska, nie wiedząc nic o całej sprawie ani o przedłużeniu feryi świątecznych, jawiła się tłumnie przed bramą uniwersytecką chcąc okupować gmach. Na czele kroczył osławiony Osyp Nazaruk, uczestnik rozbijania auli uniwersyteckiej, karany za pochwalanie mordu Siczyńskiego, już dawno nie akademik. W tłumie zaś widać było całe szeregi „młodzieńców“ czterdziestoletnich o dzikim wyglądzie twarzy. Toporków było tyle, co ludzi. Tłum ten dowiedziawszy się, że gmach będzie zamknięty, oniemiał z wściekłości. I tak ukraińcy nie zrobiwszy „borby“, zdemaskowali się wyraźnie. Tymczasem przyjechali owi posłowie i po długich poufnych naradach

wykazali młodzieży ukraińskiej, że po tej nieprzyjemności, jaka ich spotkała we Wiedniu każda „borba“ na uniwersytecie skompromituje ich do reszty. Argumentacya poskutkowała; widać sama młodzież ukraińska uznała, że do doszczętnej kompromitucyi ich przywódców nie trzeba już wiele. Oto epilog sprawy. Zostały z niej tylko wspomnienia. Dla ukraińców przeświadczenie, że i na pałkę jest sposób, dla młodzieży polskiej poczucie zwycięstwa tem donioślejszego, że osiągniętego nie jednorazowem odruchem, ale wytrwałością prawdziwą i panowaniem nad sobą.

Bojkot towarów pruskich a młodzież. Zawiązany na zebraniu młodzieży dnia 7 maja akademicki komitet bojkotu wyrobów pruskich zorganizował się w pięć sekcyi. Celem tego komitetu jest praca nad wyrugowaniem pruskich wyrobów z rynków polskicg a z drugiej strony budzenie zamiłowania do swojskiego wytwórstwa. — Aby umożliwić jak najszerszym warstwom zwłaszcz młodzieży zapoznawanie się ze źródłami krajowego, polskiego przemysłu otwiera komitet z dniem 1 czerwca biuro informacyjne przy ul. Sykstuskiej l. 46 I. p. (codziennie od 6—7 z wyjątkiem niedziel i świąt) i zwraca się do wszystkich Kolegów z całej Polski, aby poparli cele komitetu moralnie materyalnie a zarazem aby w biurze zasięgali wszelkich wiadomości oraz tam o wszelkich objawach lekceważenia haseł bojkotowych donosili. —

W Administracyi złożono.

Na fundusz prasowy Teki: S. Brzeżany 1 K.. Gindrich 1 K., J. K. 1 K., J. K. Drohobycz 1 K., Wyczyński (z l. 2) 9 K. 58 g., Zaorski i kol. 20 K.

Na Skarb Narodowy.*)

P. W. Stączek 1 K., J. K. Drohobycz 2 K. 50 g.

Na fundusz niezamożnej młodzieży szkół polskich Królestwa: *)

Kolonia polska w Coeten zebrano przez p. St. Piechowskiego 17 K 03 g.

*) Ulokowano na ks. wkł. G. K. O.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Antoni Gałusza**,
Lwów, Galic. Kasa Zaliczkowa, 3-go Maja 5.

Z DRUKARNI SŁOWA POLSKIEGO WE LWOWIE,
pod zarządem J. Ziembińskiego.